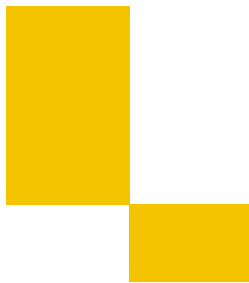




Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
1818

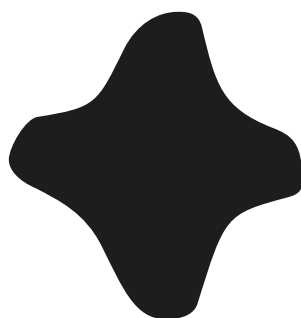
Wydział Form Przemysłowych



1964–2014(+10)

Głosy nieobecnych

3



Nota edytorska

W poniższym tekście ujednolicono pisownię, usunięto oczywiste błędy pisarskie, unowocześniono interpunkcję i ortografię, ustalono pisownię liczebników i skróty. Pisownię wielkimi literami pozostawiono jako przejaw kultury pisarskiej, wprowadzono jednak w tym zakresie ujednolicenia. Ingerencje oznaczono nawiasami kwadratowymi. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji. Oryginały dokumentów znajdują się w Archiwum Katedry Metodyki Projektowania Wydziału Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

Stenogram obrad toczonych w dniu 13 listopada 1970 roku na naradzie poświęconej roli Wydziału Form Przemysłowych ASP we współpracy z przemysłem

Dziekan Wydziału Form Przemysłowych doc. Haska:
Miło mi powitać Pana Rektora i Kolegium Rektorskie. Liczymy na pomoc w rozważaniu naszych problemów, które dotyczą prac Wydziału. Mianowicie na dzisiejszej naradzie chcemy się zastanowić nad rolą, jaką odgrywać ma nasz Wydział, jak ma wyglądać nasza praktyka współpracy z przemysłem, jak wyważyć harmonijnie to, co będzie [decydować] o zawartości teoretycznej i praktycznej programu.

Sądzę, że dobrze będzie zacząć od tego schematu (rysunek na tablicy), który [...] wprowadza w zagadnienie projektowania, a potem przejdziemy do krótkiego zreferowania pewnych tez, które wygłosili referenci na seminarium IWP, oraz chcę przedstawić projekt służby wzornictwa, który opracowało Centralne Biuro Konstrukcji Obrabiarek i przypomnieć kilka tez doc. Tomaszewskiego

z Akademii warszawskiej¹, który na zebraniu IWP podsumował swoje opinie o pracy szkolnictwa artystycznego na odcinku projektowania. Chodzi o to, że o ile ma powstać projekt przedmiotu czy bardziej skomplikowanych układów, systemów, to zawsze musi być przyczyna, dla której w ogóle ten projekt powstaje. Jeżeli to jest przyczyna wewnętrzna, jeżeli to jest rozeznanie własne autora, to jest inna sprawa, a jeżeli to jest dyrektywa czynników, które miały podstawy, żeby występować z propozycją, zleceniem, aby dana praca została wykonana, dany projekt, wtedy jest inna sprawa.

Na naszym schemacie są dwa kółka, z których jedno określa inicjatywę własną projektanta, a drugie określa wszystkie możliwe dyrektywy z zewnątrz, które inspirują projektowanie, względnie są bezpośrednim zleceniem dla projektanta. Z chwilą, kiedy pojawi się żądany projekt w jego świadomości albo jako zlecenie, powstaje problem, w jaki sposób zostanie wytworzony wytwór projektowania, czyli projekt. Ale z chwilą, kiedy już projekt został wykonany, musi znaleźć się system realizujący ten wytwór projektowania. W naszym wypadku byłby to przemysł. Ten przemysł, posługując się wytworem projektowania, czyli projektem, realizuje przedmiot projektowania z tym, że przedmiot projektowania jest tu szeroko rozumiany, jako rzecz, system, struktura użytkowa, jak kto woli.

Jeżeli przejdziemy do tego schematu, to próbowałem tu wyrazić następujący układ. Na działalność człowieka w społeczeństwie wpływają: czynniki polityczne, ideologia społeczna, stan nauki, możliwości techniczno-produkcyjne. My, jako projektanci, jesteśmy usytuowani tu (pokazuje na schemacie). Jak to rozumieć? Działamy na zlecenie społeczne, posługujemy się nauką, naukami technicznymi, projektem technicznym i działamy na tym obszarze.

¹ Chodzi o referat Lecha Tomaszewskiego z seminarium Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, które odbyło się w Warszawie 5 i 6 października 1970 roku. Zachował się plan referatu oraz stenogram wystąpienia (dostępne w IWP). Nie udało się dotrzeć do wspomnianego tutaj kilkakrotnie schematu autorstwa Tomaszewskiego ani projektu Centralnego Biura Konstrukcji Obrabiarek.

Włączamy część projektowania technicznego, ale tu jest projektowanie w sztuce, sztuka jest częścią projektowania artystycznego, dlatego projektowania form przemysłowych nie umieściłem w projektowaniu technicznym. Jeżeli powiemy, że artysta, projektant form przemysłowych, nie ma korzystać z żadnej wiedzy artystycznej, to w takim razie musimy to wymazać i powiemy, że on projektuje w zakresie projektowania technicznego.

Teraz, tu właśnie, jest poniekąd jeden z ważnych naszych problemów – projektowanie form przemysłowych. Ponieważ z usytuowania na Akademii Sztuk Pięknych wynikałoby, że magister sztuki jest projektantem typu nieco odmiennego niż projektant techniczny, który również może bezpośrednio przyjmować dyrektywy w postaci żądań społeczeństwa i wykonywać zlecenia, które są odpowiedzią na żądanie społeczeństwa. Nie jest powiedziane, że artysta musi być włączony w każde zadanie społeczne. Na przykład wykonano mosty, które okazały się idealnymi konstrukcjami technicznymi, a które później zostały włączone do serii przedmiotów podziwianych jako estetyczne wartości. Te mosty powstały poza projektowaniem artystycznym, to było projektowanie techniczne. Z tego wynika, że nie jest nieodzowne, żeby każdy wytwór był nacechowany działalnością artysty. Ale z drugiej strony jest faktem, że tradycja kulturowa jest taka, że większość przedmiotów znajdujących się w otoczeniu człowieka wzbudza nasze zainteresowanie również estetyczne i tu odniósłbym się do tego wykresu. Każdy przedmiot, który istnieje, może być teoretycznie albo czysto technicznym wytworem, albo czysto artystycznym wytworem. To jest sztuka, to jest technika, albo znajduje się w środku, albo zbliża się do jednego lub do drugiego bieguna i tak właśnie rzecz wygląda, bo jak spojrzymy na przedmioty, które są wybitnie techniczne, to zauważymy, że projektanci zgodnie ustosunkują się powściągliwie do problemu eksponowania walorów estetycznych i starają się spełnić tylko oczekiwania techniczne. Myślę o takich rzeczach jak termometr, amperomierz, ale może pojawić się zamówienie

społeczne, które formułuje się jako podwyższenie standardu i wtedy dobór materiałów wartościowych może powodować, że ten przedmiot techniczny nabiera własności estetycznych i przesuwają się w kierunku przedmiotu, który gwarantuje doznania estetyczne. Ale gwarantować doznania estetyczne to nie znaczy zdobić, tylko oddziaływać psychologicznie.

Więc w tej sytuacji sadzę, że wystarczająco scharakteryzowałem, jak wygląda świat przedmiotów, o ile chodzi o to, gdybyśmy chcieli dzielić je na przedmioty bez aspiracji estetycznych i z aspiracjami estetycznymi. Nawiasem mówiąc, tak jak zauważyłem, przedmioty, które nie mają aspiracji estetycznych z racji wytwarzania i tendencji autora, mogą być odczuwane estetycznie i odwrotnie – przedmioty wytwarzane w programie aspiracji estetycznych mogą być odbierane jako nieestetyczne.

Zdajemy sobie sprawę, że większość ocen estetycznych ma charakter intersubiektywny, mieści się w klasie doznań nienormowanych przez świadomość społeczną, podobnie jak rzecz się ma z sędami moralnymi, etycznymi itp. Z tego wynika, że projektant powinien umieć ustosunkować się do tych zjawisk, ponieważ nie przyjdzie mu projektować tylko czystych technicznie przedmiotów, bo może przedmioty przez swoją funkcję będą tak bliskie człowiekowi, będą stanowiły wyposażenie wnętrza i oczekiwanie społeczne będzie skierowane na walor estetyczny przedmiotu. Ostatnio czytałem w zeszytach Instytutu Wzornictwa Przemysłowego studium na temat koloru garnków kuchennych – duży elaborat traktował o wszystkich aspektach tego zagadnienia, ale problem estetyczny był postawiony wyraźnie, ponieważ polewa garnka i możliwość stosowania szerokiej skali kolorystycznej umożliwia decyzje estetyczne, nawet bez wpływania na sam kształt, skoro on już został opracowany i spełnił oczekiwania innych kryteriów².

² Prawdopodobnie mowa o: A. Lewińska, *Kolorystyka naczyń emaliowanych*, „Wiadomości Instytutu Wzornictwa Przemysłowego” 1969, nr 1–2, s. 25–31.

Czyli że wyznacznik estetyczny może mieć szereg wariantów przy stałym elemencie funkcjonalnym czy strukturze użytkowej. Garnek może mieć tyle odcieni, ale dzięki temu daje się wkomponować we wnętrze, stosownie do systemu estetycznego. Należy uwzględnić tu, że to jest zaleta projektowania, które uwzględnia istnienie również systemów estetycznych. Czyli ze względu na te systemy estetyczne, które mogą być tworzone [przez] użytkownika przez kompletowanie, należy mieć na względzie poszerzenie asortymentów jakości barwnej pod kątem sensu estetycznego wytworu. W nawiązaniu do tego chcę przeczytać to, co powiedziano na konferencji w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego, mianowicie (cytuje). Przytoczyłem to jako ilustrację tezy, że czynnik estetyczny musi być uwzględniony przy produkcji szeregu towarów konsumpcyjnych, czy jak to chcemy nazwać. Autor zajmuje się sprawą branż przemysłowych – wymienia całe grupy przedmiotów i zwraca się też do projektantów. Ten punkt będzie dalszą ilustracją tego wykresu, który mówi o różnorodności produktu przemysłowego, który może być nacechowany większą proporcją sensu technicznego lub estetycznego (cytuje). Tu autor przeprowadza podział u [sic!] tym, że sugeruje, że w dziedzinie odzieży damskiej, wyrobów z galanterii, tkanin, dziewiarstwa istnieje dominanta wzornictwa przemysłowego, w dziedzinach takich jak naczynia gospodarcze, wyroby z tworzyw sztucznych, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, pomoce szkolne, wzornictwo jest traktowane jako równorzędny partner dla dyscyplin technicznych, a podporządkowany jest w przemyśle maszyn budowlanych. Mówię to dlatego, żeby wyraźnie zaakcentować, że przedmioty różnią się między sobą jak gdyby typem udomowienia. Są przedmioty bliższe człowiekowi, które znajdują się w mieszkaniu, które są przez tradycję uwarunkowane w ten sposób, że chciałoby się, żeby były estetyczne, i są przedmioty, które są narzędziami pracy, sterowane zdalnie na przykład, które nie muszą być do tego stopnia przystosowane do człowieka, ponieważ nie obcuja z nim bezpośrednio. Myślę,

że mógłbym teraz przeczytać kilka tez, które wygłosił doc. Tomaszewski (czyta). Chodzi tu o to, że w szkolnictwie obserwujemy odejście od dyscyplin plastycznych klasycznych i że zaczynają się zaznaczać odmiany, poniekąd regionalne, a poniekąd programowe (czyta).

W związku z dyscyplinami projektowania poruszę problem zgłaszanych zapotrzebowań przez przemysł, warunki pracy absolwenta, blaski i cienie zawodu projektanta form przemysłowych w stosunku do wolnego rynku. W tym punkcie podkreśla ten moment, że przemysł nie zdołał stworzyć warunków dla pracy plastyka, to znaczy, że jeszcze oficjalnie nie sprecyzował form zatrudnienia. Problem doksztalcenia projektantów to jest ten moment, który był poruszany jako studia podyplomowe.

Do tego kompletu materiału, który ma być podstawą naszych rozważań, chciałbym dodać jeszcze kilka uwag na temat propozycji Centralnego Biura Konstrukcji Obrabiarek. CBKO opracowało projekt służby wzornictwa i określiło kompetencje pracowników służby wzornictwa, który ma być odpowiedzialny za politykę Zjednoczenia, okresowo uczestniczyć w kolegium Zjednoczenia, referować sprawy wzornictwa na terenie Zjednoczenia. Główny specjalista do spraw wzornictwa kieruje realizacją polityki wzornictwa, jest odpowiedzialny za poziom kwalifikacji pracowników służby wzornictwa.

Kompetencje kierownika ośrodka wzornictwa: jest odpowiedzialny za realizację wzornictwa wytyczonego przez Zjednoczenie (czyta).

W ten sposób są naszkicowane propozycje odnośnie służby wzornictwa przez Centralne Biuro Konstrukcji Obrabiarek.

Nie chcę zagłębiać się w szczegóły. Tu jest przedstawiony schemat organizacyjny służby wzornictwa, ale sądzę, że ważniejsze jest przedstawienie kompetencji pracownika służby wzornictwa niż schematu organizacyjnego.

Teraz, na tle tego, co powiedziałem, mianowicie o moim wyobrażeniu o uwarunkowaniu projektanta form przemysłowych, tych zależnościach systemów otaczających –

politycznego, społecznego, naukowego, artystycznego, w tym kontekście chciałbym, żebyśmy rozważyli, jak przedstawia się propozycja CBKO i jak przedstawia się nasze wyobrażenie o roli projektanta wobec zadań, które precyzuje IWP.

Zanim zacznie się dyskusja, chciałem zauważyć, że próbujemy ciągle precyzować definicje projektanta form przemysłowych i obdarzamy tego projektanta przyszłego, wymarzonego, wielu cechami, podczas kiedy w zasadzie projektant form przemysłowych ma tylko jeden moment, który go wyróżnia od innych projektantów, mianowicie projektowanie wytwarzania przemysłowego. Doskonale wiemy, że projektować można w zakresie wielu dyscyplin, a projektowanie przemysłowe jest specyficzne tylko przez przygotowanie projektu do wytwarzania przemysłowego, natomiast to, co mówimy o zaletach osobowych, o warunkowaniach społecznych, politycznych, to są warunki, które stawia się każdemu człowiekowi, który wykonuje zawód. Nie wyobrażam sobie, żeby w szkole wojskowej czy pedagogicznej, nie wymagano kwalifikacji moralnych, poczucia odpowiedzialności, kierowania się humanizmem socjalistycznym. Mnie się wydaje, że nie jest specyficzne to, co my w definicji projektanta określamy jako jego cechy moralne i osobowe. Specyficzna jest tylko zdolność przetwarzania informacji w ten sposób, że projekt może być realizowany w przemyśle, co nie znaczy, że nie przykładamy wagi do tego, żeby wychować człowieka, który będzie współdziałał w społeczeństwie w duchu humanizmu socjalistycznego, ale to przyjmujemy jako dyrektywę wychowawczą, z którą się solidaryzujemy, ale – moim zdaniem – nie jest ona specyficzna dla zawodu.

Proponuję, żeby teraz przystąpić do dyskusji nad właśnie tymi zagadnieniami. Sylwetka projektanta w sensie jego przynależności do Akademii Sztuk Pięknych. Mam tu na myśli dyplom magistra sztuki i rolę w przemyśle, w sensie współudziału w budowaniu efektów gospodarki narodowej. Ponieważ mamy spotkać się z przedstawicielami przemysłu i szkolnictwa, więc te punkty są ważne. Należymy do szkolnictwa artystycznego i musimy mieć

jasny stosunek do tego, jak traktujemy doświadczenie plastyczne w naszym projektowaniu.

Może jeszcze uzupełnię tę wypowiedź tą małą próbą sformułowania, że projektant Wydziału Form Przemysłowych jest twórcą, który dąży do współuczestniczenia w doskonaleniu form przemysłowych, doskonalenie to pojmuję jako naukowe programowanie warunków egzystencji człowieka. Humanizm socjalistyczny ukierunkowuje jego praktykę projektanta. Uczestniczy w działaniach przygotowującym proces wytwarzania przemysłowego.

Rektor ASP prof. M. Wejman: Dzisiejsze zebranie ma na celu ustalenie jednolitego stanowiska oficjalnego, które by reprezentowało Wydział i, co za tym idzie, wszystkich członków Wydziału na tej konferencji w styczniu z udziałem przedstawicieli przemysłu. Tak?

Doc. Haska: Tak.

Rektor M. Wejman: To ma dotyczyć dwu rzeczy: modelu naszego Wydziału i modelu absolwenta.

Doc. Haska: Tak, Panie Rektorze. Tu jest główny moment taki, że ja widzę oczekiwania przemysłu, który spodziewa się po projektancie form przemysłowych również udziału w komisjach artystycznych i oceny jakości estetycznej, natomiast co do tego istnieją pewne niejasności, ponieważ w dyskusjach wyłonił się problem, czy projektant form przemysłowych może wypowiedzieć się w zakresie estetyki produktu i dlatego ja tą sprawę tak mocno zaakcentowałem, ponieważ na spotkaniu będziemy musieli uczciwie powiedzieć, czy będzie się wypowiadać w sprawie estetyki, czy nie.

Rektor prof. M. Wejman: W moim rozumieniu to zebranie ma na celu ustalenie pewnej reprezentatywnej postawy wobec partnerów, z którymi przyjdzie rozmawiać. Gdyby przyszło rozmawiać z tymi partnerami i podało by się rozbieżność całkowitą, to szkoda byłoby się zbierać. Jakaś oficjalna reprezentatywność postawy musi być, bo inaczej trzeba by całe zebranie albo odłożyć, albo nie można by wykonać. Dalej, w moim rozumieniu, nie wyklucza to odmienności pojmowania rzeczy, nie wyklucza

metod nauczania odmiennych, całego szeregu, tylko jak gdyby ich zakres ogranicza do pewnych sylwet, które na takim zebraniu, już z konsekwencjami dalej idącymi, trzeba mieć.

Doc. Haska: Żeby dyskusja była wyważona w tezach, przeczytamy jeszcze przygotowany przez Katedrę Metodyki Projektowania dokument, który określa stanowisko Katedry w sprawie projektowania.

Doc. A. Pawłowski: Pan Dziekan zobowiązał nas do przedstawienia na poprzednim zebraniu pisemnie tez, które naszym zdaniem powinny być przedyskutowane w toku dyskusji przed spotkaniem z przemysłem. Kolektywnie opracowaliśmy te tezy i przedstawiają się one następująco (czyta).

[Kraków dn. 4.XI.1970 roku

Dziekan Wydziału Form Przemysłowych
Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie
Docent Antoni Haska

W odpowiedzi na pismo z dnia 29.X.1970 roku przedstawiamy następujące tezy, które naszym zdaniem powinny być przedyskutowane w toku dyskusji na tutejszym Wydziale:

1. W dotychczasowej działalności WFP spośród zadań Wydziału jako jednostki szkoły wyższej, a wymienianych w obowiązującej ustawie o szkolnictwie wyższym z dnia 5.XI.58 roku zauważa się braki w działalności pozadydaktycznej.
2. Poważną przeszkodą w realizacji zadań Wydziału oraz prawidłowego programu dydaktycznego jest rozbieżność w zdefiniowaniu zawodu, a tym samym rozbieżność w celu działania.
3. Niebezpiecznym dla dalszego rozwoju Wydziału stają się tendencje praktycystyczne, ściągające działalność do zadań wyższej szkoły zawodowej, jak również tendencje panestetyczne wynikające z programowej negacji

ograniczeń racjonalnych i upatrujące w estetyce i wizualistyce głównej specyfiki zawodu projektanta form przemysłowych.

4. Zawód projektanta rozumiemy następująco: zadaniem projektanta form przemysłowych jest projektowanie (a w przypadkach złożonych współudział w projektowaniu) procesów użytkowych, modeli konsumpcyjnych i kulturowych, oraz związanych z nimi produktów i urządzeń produkowanych przemysłowo – zgodnie z rozwojem potrzeb i sił wytwórczych społeczeństwa.

Celem projektowania jest współuczestniczenie w tworzeniu kultury i optymalnych warunków biologicznego i psychicznego rozwoju człowieka w warunkach cywilizacji technicznej. Specyfiką zawodu projektanta form przemysłowych jest świadome uwzględnianie i wykorzystywanie charakterystycznych cech i form przemysłowego wytwarzania.

5. Projektant form przemysłowych powinien być wszechstronnie przygotowany do praktycznego zaspokajania bieżących potrzeb przemysłu, jak również powinien posiadać umiejętność sprawnego działania w zakresie formułowania i metodologicznego rozwiązywania problemów wynikających z potrzeb społecznych i gospodarczych kraju.

Powinien być również przygotowany do działań o charakterze stymulacyjnym i inspirującym w zakresie wymienionych poprzednio zadań i celów.

6. Rola i stanowisko projektanta w przemyśle nie jest dotychczas prawnie unormowane. W świadomości społeczeństwa zawód ten jest na ogół nieodróżniany od zawodu artysty plastyka i projektanta plastyka, co stwarza w rezultacie trudności w racjonalnym wykorzystaniu zawodowych kwalifikacji projektantów form przemysłowych i prawidłowym określeniu kompetencji wymienionych zawodów.

7. Brak takiej świadomości występuje również w środowiskach zajmujących się kształceniem projektantów form przemysłowych i odpowiedzialnych za przygotowanie kadr, zgodnie z potrzebami kraju. Stwarza to groźne

niebezpieczeństwo rzeczywistego zaniechania kształcenia projektantów form przemysłowych, a przypisywaniu nazwy tego zawodu reprezentantom innego zawodu [sic!].

8. Niebezpiecznym jest również traktowanie studiów w zakresie malarstwa i rzeźby jako jedynych i podstawowych studiów przygotowujących do zawodu projektanta form przemysłowych. Z uwagi na wymienione zadania, cele i specyfikę tego zawodu, przygotowanie do niego wymaga specjalnego kształcenia, innego nawet w fazie początkowej od kształcenia artystów plastyków i projektantów.

9. W kształceniu podstawowym powinny być uwzględnione czynniki i postulaty wymienione w materiałach opracowanych przez zespół Wydziału na Seminarium Metodyki Kształcenia Podstawowego w Kazimierzu w bieżącym roku.

10. Omawiając przydatność naszych absolwentów, należy pamiętać, że przydatność tą należy rozpatrywać nie tylko w aspekcie potrzeb społecznych zarówno bieżących, jak i przyszłych. Na potrzeby te składają się zarówno potrzeby wytwórcze, jak i konsumpcyjne, jak i kulturotwórcze.

11. Prawidłowa działalność projektanta zależy od kilku czynników, a między innymi od:

- predyspozycji osobniczej
- zaangażowania społecznego
- kwalifikacji
- możliwości realizacyjnych
- sytuacji administracyjno-prawnej

Bez kompleksowej analizy wyżej wymienionych czynników nie jest możliwe dokonanie oceny przydatności absolwentów WFP w przemyśle.

Zespół Katedry Metodyki Projektowania
WFP ASP Kraków
doc. Jerzy Jaworski
wykł. Jan Kolanowski
doc. Ryszard Otręba
doc. Andrzej Pawłowski]

Rektor M. Wejman: Może właśnie referenci by się podjęli porównań? Żeby porównać wypowiedź Pana Dziekana, ujętą w pewien system tez, żeby wypunktować, gdzie są rozbieżności i gdzie nie ma tych rozbieżności. Ja muszę powiedzieć, że nie widzę tak wiele rozbieżności, jak by się na oko zdawało. To, co słyszałem, to w większości wypadków mnie się te stanowiska wydają bardzo bliskie. Odkładam na bok taką sprawę, która jest na początku, ale muszę powiedzieć, że nie ma drugiego Wydziału w Akademii, który by miał tak dużą działalność dydaktyczną, a jeżeli ona jest samokrytycznie oceniona, że jest jeszcze za mała, to bardzo dobrze. Jeżeli nie działalność, to kontakty bardzo duże ma Wydział choćby pod postacią umów i akcji prowadzonych wewnątrz w Wydziale, które są w pewnym sensie odmienne od innych. To pozostawiam do rozstrzygnięcia wewnętrznie. Tak samo odłożyłbym na bok sprawę, która dotyczyła sytuacji prawnej zawodu projektanta. Na ten temat nie będzie specjalnych sporów. To każdemu leżałoby jak najbardziej na sercu, żeby tą sytuację prawną w możliwie optymalny i precyzyjny sposób w jakiejś przyszłości załatwić. To się wiąże z samym pojęciem tego zawodu. Ja to rozumiem, bo jeżeli pojęcie zawodu ustalimy za wąsko lub za szeroko, to odpowiednio do tego będzie szło prawo. Pewna próba jakiegoś zobaczenia sytuacji prawnej jest w tym, co Pan Dziekan przeczytał w tej propozycji. Nie wiem, czy oni zrobili z własnej inicjatywy. Oni to zrobili na podstawie kontaktów, jakie od szeregu lat mają z Wydziałem. Gdyby nie mieli tych kontaktów, toby tak nie myśleli i to w pewnym sensie jest świadectwem jakiegoś rozumienia, pojmowania tego zawodu. Możemy dyskutować, czy to jest za wąskie czy za szerokie, właściwe czy niewłaściwe, ale w każdym razie jest. To jest niesłychanie ciekawy dokument, przełomowy. Pierwszy dokument określający od zewnątrz sytuację prawną absolwenta uczelni artystycznej, jakim w końcu ten projektant od nas wychodzący będzie. Pierwszy dokument, jaki w ogóle istnieje. To jest projekt dokumentu. Te rzeczy nie przedstawiają możliwości zasadniczych odmienności postaw,

natomiast w innych sprawach dobrze byłoby zrobić to porównanie między tezami i wypowiedzią Pana Dziekana, co jest wspólne, a co jest rzeczywiście odmienne.

Doc. Haska: Patrzymy na poszczególne punkty. Punkt 2 – rozbieżność w definiowaniu zawodu. Nie wiem, czy istnieje rozbieżność, bo chodzi o organizowanie środowiska materialnego człowieka i humanizację środowiska pracy. Istnieją usiłowania, żeby jak najszerzej oprzeć na bazie naukowej działania projektanckie. Ponieważ tak samo badania naukowe za podstawę decyzji projektowania uważa Katedra Metodyki, więc tu nie ma rozbieżności. Uważamy wspólnie za podstawę decyzji projektowych podstawy naukowe.

Punkt 3. Niebezpieczne stają się tendencje praktyczyste, ściągające działalność do zadań wyższej szkoły zawodowej. Nie wiadomo, gdzie to zlokalizować? Takie oświadczenie na wydziale nie padło, to musi się odnosić do mojej Katedry. Tematy dyplomowe, na przykład „Podstawy naukowe w podejmowaniu decyzji w zakresie projektowania barwności środowiska” wyraźnie mówią o tym, jaki jest stosunek do podstaw naukowych w projektowaniu, i zarzut jest niesłuszny.

Upatruję w estetyce wartości humanistyczne wypracowane przez tysiące lat kultury ludzkiej i uważam, że humanizm socjalistyczny również jest zainteresowany w kontynuowaniu tradycji estetycznej. O ile chodzi o ocenę działalności ludzkiej, to nawet został ukuty ten halotropijny [sic!] wyznacznik. O co chodzi? Uważa się, że to jest specyficzne dla działalności ludzkiej, żeby tworzyć wartości estetyczne i w randze potrzeb człowieka estetyka jest umieszczona jako wartość najwyższego rzędu, po prostu potrzeby estetyczne istnieją jako realne potrzeby człowieka, jako psychologiczne potrzeby i zachodnioeuropejscy projektanci również w swoich ocenach uwzględniają czynnik estetyki. Na przykład nagroda Złotego Lwa w Belgii za najlepszy projekt uwzględnia obok czynników funkcjonalnych czynnik estetyczny. Poza tym można mnożyć mnóstwo przykładów, gdzie stanowiska również

zachodnioeuropejskich projektantów są takie, że uwzględniają walory formalne tego kształtowania, jakim jest produkt. Ja nie sadzę, żeby ten zarzut był słuszny. Co innego jest doceniać walory humanistyczne estetyki, a co innego jest głosić przerost. Wyraźnie zastrzegam się, że nie chodzi mi o propagowanie estetyzacji, ponieważ estetyzacja jest uważana za spłylenie problemu. Co innego jest bogactwo wrażeń i troska o radość człowieka, jaka płynie z walorów estetycznych, a co innego jest spłylenie, estetyzacja i wynaturzanie przedmiotu na skutek chęci zdobienia za wszelką cenę dla celów komercyjnych. Nie ma na Wydziale śladu takiej mej działalności, bo ta hala produkcyjna nie jest wyrazem estetyzacji, tylko organizacji wizualnej otoczenia.

Tezy następne, które określają zawód projektanta, w zasadzie nie budzą sprzeciwu. Po prostu sformułowania językowe są różne, ale treść w nich zawarta dotyczy organizacji otoczenia według postulatów humanistycznych i ani ja, ani prof. Chudzikiewicz nigdy nie wypowiadaliśmy się przeciwko. Zwłaszcza że humanizacja pracy świadczy o tym, że problem troski o człowieka jest zadaniem pierwszorzędnej wagi. Co do samej intencji działania na korzyść człowieka, to tu nie może być żadnych niedomówień. Wszyscy zgodnie działamy na korzyść człowieka i mnie wydaje się to zawsze truizmem – stwierdzeniem zbędnym, żeby zapewniać, że projektant i cały przemysł powinien działać na korzyść człowieka. Wydaje mi się to oczywiste, że powinien.

Zarzut praktycyzmu. Nie wiem, czy można dostrzec u nas, na Wydziale, objawy praktycyzmu niepokojącego. Pan Docent stwierdza wyraźnie, że dba o zaspokojenie bieżących potrzeb przemysłu i dba oto, żeby student był wszechstronnie przygotowany do zaspokajania potrzeb. Chyba to jest tylko sprawa akcentu. Realizacja zadań doprowadzona do formy stwierdzającej umiejętność szczegółowego wykonania zadań nie może być uważana za praktycyzm, tylko za próbę sił na materiale konkretnym, tak że ja nie widziałbym w tym punkcie również groźby ciasnego praktycyzmu, który miałby ograniczyć horyzonty projektanckie.

Dalszy punkt. Mówiąc w ogóle o zadaniach projektantów, zaznaczyliśmy, że inspiracja może pochodzić z zewnątrz w formie zlecenia czy nacisków społecznych albo z własnego rozeznania potrzeb twórczo działającego projektanta. Dalej. To są te rzeczy, o które należy walczyć, ale które nie są bezpośrednią winą naszego Wydziału, więc to możemy w tej chwili w dyskusji pominąć. Tu jest punkt, nad którym warto się zatrzymać (czyta). To są te wieczne skargi, że projektanta form przemysłowych angażuje się do gazetki ściennej. Naszym zdaniem gazetka ścienna jest formą oddziaływania wizualnego chyba dość prymitywną i rzeczywiście nie może być przedmiotem projektowania projektanta form przemysłowych. To jest wąskie zadanie graficzne i co do mnie, to w ogóle mam zastrzeżenie, czy wszystkie te gazetki ścienne nie są źle zlokalizowane i czy nie sprawiają negatywnego wrażenia przez przypadkowość. Dają możliwość oddziaływania bezpośredniego chętnym, ale organizator otoczenia mógłby pomyśleć o formie, która by gwarantowała mniej chaotyczny sposób tej informacji bezpośredniej.

Punkt następny (czyta). Rzeczywiście. Istnieją nieporozumienia co do zakresu działania projektanta form przemysłowych i w pewnym stopniu to nieporozumienie wynikło tutaj, ponieważ ten spór o to, czy projektant form przemysłowych wydaje oceny estetyczne, jest właśnie sporem tego typu, bo można zgodzić się na to, że mogłoby istnieć projektowanie form przemysłowych bez udziału plastyka, a istnieją również formy projektowania przemysłowego z udziałem plastyka. Ja reprezentuję stanowisko, że na ASP to kształcenie i przygotowanie plastyczne daje również przygotowanie zawodowe. Mówię to o swojej Katedrze, ponieważ w zakresie kształtowania barwy jest potrzebna nie tylko wiedza encyklopedyczna, ale osobiste doświadczenie w zakresie projektowania barwy. Chodzi o narastanie doświadczeń osobistych, czyli w tym wypadku kształcenie plastyczne ma również praktyczne walory i jest zdobywaniem umiejętności swobodnego operowania jakościami barwnymi i kontekstami barwnymi. Ponieważ,

jak zdążyłem zauważyć, Katedra Metodologii podkreśla, że kształcenie plastyczne ma za zadanie kształtowanie tylko struktury umysłowej, czyli jest uważane za trening równorzędny, jakim byłoby ćwiczenie muzyczne, natomiast w moim wypadku ćwiczenie muzyczne dawałoby mniej korzyści niż ćwiczenie plastyczne. Stąd wynika, że specyfika Katedry wymaga pewnych zróżnicowań w toku kształcenia, ale nie widzę w tym szalonych tragedii dlatego, że Wydział może skupiać takie zróżnicowane tendencje, nawet gdyby chodziło o rozumienie sensu ćwiczenia w zakresie plastyki. Nie wiem, czy to są sprawy, które mogą być rozstrzygane jako prawdy czy nieprawdy, jako coś obiektywnie wadliwego lub poprawnego, bo ja wykazałem specyfikę zawodu Katedry Projektowania Barwy i twierdzę jeszcze raz, że tam ćwiczenie plastyczne jest bezpośrednią pomocą.

Tak samo, o ile chodzi o ogólną organizację otoczenia, to uważam, że wiedza z zakresu estetyki ma być jedną z podstaw naukowej decyzji o rozstrzygnięciu kolorystycznym, ponieważ twierdzę, że wiedza o rozwoju form estetycznych, obyczajowości estetycznej pomaga w formowaniu takich wzorów przestrzeni, które mogą być prędkiej zaakceptowane niż dowolne, nieoparte na studiach i wiedzy decyzje. Tu raczej powstała ta sprawa zróżnicowań w specjalizacji, a nie jakiegoś zaprzeczenia sensu ideowego. Chyba że Katedra Metodyki Projektowania uważa, że rzeczywiście kryterium estetyczne nie istnieje.

Chodzi o kształcenie podstawowe, które zostało przygotowane na seminarium w Kazimierzu³. Jak dotychczas, to wydawało mi się, że wszyscy aprobują generalnie problem kształcenia podstawowego.

Zgodzę się z tym, że przydatność absolwentów ocenić w pełni da się w kontekście, ponieważ niezawinione błędy

³ Seminarium Kształcenia Projektantów w Wyższym Szkolnictwie Plastycznym odbyło się w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą od 15 do 18 września 1970 roku. Zob. Andrzej Pawłowski, *Program kształcenia podstawowego projektantów w wyższym szkolnictwie artystycznym*, w: tegoż, *Inicjacje. O sztuce, projektowaniu i kształceniu projektantów*, red. Maria Dziedzic [i in.], Wydział Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, Kraków 2001, s. 67–76.

organizacyjne w przemyśle nie mogą wpływać na negatywną ocenę przydatności absolwenta.

Ja w całym tym opracowaniu widzę tylko dwa punkty, które odrzucam, mianowicie zarzut panestetyzmu i zarzut tendencji praktycystycznych, które by sprowadzały zadania do zadań typu wyższej szkoły zawodowej, ponieważ w moim wypadku dążę do takiego kształtowania zadań, żeby zbliżały się do projektowania ogólnego systemów i zauważyłem, że w katedrze, z którą współpracuję w zakresie humanizacji miejsca pracy, są również prowadzone tematy o charakterze projektowania typu systemowego, tak że te dwa oskarżenia, które – wydaje się – zostały zaadresowane właśnie pod adresem moim i prof. Chudzikiewicza, że te punkty nie mogą być przyjęte.

Tak to wygląda w moich oczach. Teraz proszę bardzo wypowiadać się na ten temat.

Prof. Chudzikiewicz: Rzeczywiście, zarzut skrajnego praktycyzmu parokrotnie był stawiany mojej osobie. Nie był on dokładnie sprecyzowany. Chciałem tylko jeszcze dorzucić parę różnic, które zarysowały się na ostatnim naszym spotkaniu. Różnice polegają na pojmowaniu tytułu Wydziału. Jak się okazało w bliższych konfrontacjach, ja osobiście i doc. Haska pojmujemy Wydział Form Przemysłowych jako form związanych z kształtem. Katedra Metodyki wyjaśniła, że nie należy rozumieć formę jako kształt.

Druga sprawa, która różni te dwie tezy, to to, że w tej metodzie nauczania stawiam jako konkret, jako temat, jako przedmiot, w tamtej drugiej tezie, że do przedmiotu można dojść poprzez dociekanie, poprzez rozważania, ale to nie musi się zakończyć w konkretnym rozwiązaniu.

Poza tym zarzutem skrajnego praktycyzmu był zarzut, że stworzono linię demarkacyjną między konkretem, a między innymi możliwościami prowadzenia dociekań czy metod, czy rozwoju. Też wydaje mi się, na podstawie tych tematów, które były u mnie robione, że takiej linii demarkacyjnej nie ma. Ta linia demarkacyjna jest mi imputowana. Różnice są. One nie występują w tej tezie, którą wspólnie z Dziekanem Haską myśmy podali i w tezie Katedry Metodyki, która

była dziś czytana. W ogólnych sformułowaniach wrażenie pozostaje, że różnic nie ma. W szczegółowym rozpatrywaniu zarysowują się bardzo mocne różnice.

O sprawie estetyki mówił obszernie Dziekan Haska. Nie będę jej poruszał, ale i tu jest różnica zdecydowana. Wypowiedzi poprzednie dały temu dowód. Sprawa estetyki w tezie Katedry Metodyki jest jakoś pomijana czy inaczej traktowana. Czy rzeczywiście projektant form przemysłowych będzie pytany o sprawy estetyczne, czy on ma być tym, który decyduje? Chyba że akceptujemy te dwie tezy. Sprawa estetyki przede wszystkim powinna należeć do roli projektanta, który w zespole projektującym musi odgrywać jakąś zdecydowaną rolę, tak jak każdy inny członek zespołu powinien mieć jakąś swoją specjalność, gdzie autorytatywnie powinien się wypowiedzieć.

Nie bardzo słuszne mi się wydaje stwierdzenie, że projektant może samodzielnie prowadzić prace naukowo-badawcze, bo te prace zawsze będą się musiały składać z zespołu ludzi o różnych specjalizacjach.

Może w tej chwili tyle.

Doc. A. Pawłowski: Ta rozbieżność w podstawach, zdaje mi się, jest duża, aczkolwiek zgadzam się z tym, że te definicje są tak ogólne, że zacierają ostrość różnic. Dla mnie osobiście pierwszą taką różnicą jest to, że Pan doc. Chudzikiewicz określa miejsce projektanta w strefie produkcji, natomiast my ustawiamy projektanta w sferze kultury⁴. To jest pierwsza zasadnicza różnica ze wszystkimi dalszymi konsekwencjami. Wydaje mi się, że Pan doc. Chudzikiewicz na poprzednim zebraniu rysował na tablicy schemat organizacyjny przemysłu w Polsce, na którym to schemacie określał miejsce projektanta. Wydaje mi się, że takie umiejscowienie naszego zawodu jest niesłuszne, ponieważ mieściłoby się ono w projektowaniu technicznym tego schematu, który rysował Pan Dziekan⁵.

⁴ Odniesienie do posiedzenia Rady WFP ASP w Krakowie, które miało miejsce 8 stycznia 1969 roku. Stenogram dostępny w Katedrze Metodyki Projektowania WFP ASP w Krakowie.

⁵ Schematy, o których mowa, prawdopodobnie się nie zachowały.

W stosunku do tego schematu, który dziś nam przedstawiono, ja również mam zastrzeżenia i one wynikają właśnie z różnicy poglądów. To, co zawsze nas drażni i na temat czego nie możemy się zgodzić, to jest to miejsce i określenie przedmiotu jako istoty działalności projektanta jako sacrum. Od tego się to zawsze zaczyna.

Doc. Haska: To podmiot projektowania, nie przedmiot, a podmiotem może być przedmiot lub struktura logiczna.

Doc. A. Pawłowski: Słyszeliśmy tutaj, że jako zadanie dostajemy do zaprojektowania przedmiot.

Dziekan doc. Haska: Jako przedmiot rozważań, zadanie.

Doc. A. Pawłowski: Drugą taką różnicą jest umiejscowienie tutaj naszego zawodu. Wydaje mi się, że jest to nieporozumienie. Mianowicie wydaje mi się, że nie ma projektowania technicznego, jest tylko jedno projektowanie. Natomiast można otrzymać kilka wejść do tego bloku, jakim jest projektowanie i z tego jednym wejściem będzie wejście umysłowości, która rozpocznie ten proces, a ta umysłowość charakteryzuje się obrazowym poznaniem i myśleniem i ma skłonność do obrazowego przedstawiania swojego rozwiązania i w ten sposób rozumiemy projektanta form przemysłowych, jako tą umysłowość, która ma te charakterystyczne cechy. Drugim jest bazowanie na poznaniu pojęciowym, werbalnym i tą umysłowością cechują się technicy i naukowcy. Nie wyklucza to, naturalnie, że dany przedstawiciel świata techniki czy nauki nie może mieć skłonności czy predyspozycji do operowania również obrazowością, ale jest to raczej przypadek nietypowy.

Efekt na wyjściu prawdopodobnie będzie różny, w zależności od tego, jaki był na wejściu i znowu, prawdopodobnie, przy tym wyjściu będzie tutaj skłonność do przedstawiania rozwiązania w formie obrazowej, tutaj – pojęciowej czy werbalnej. Czyli upatruję, że nasz zawód mieściłby się tu i miałby skłonność na wyjściu do takiego położenia. Natomiast rolą funkcji w tym bloku byłyby wyłącznie te charakterystyczne cechy obrazowości.

Mam również zastrzeżenia do tego schematu. Wprawdzie on był publikowany w „Wiadomościach IWP”, ale

budzi moje zastrzeżenia właśnie z tytułu tego podziału, gdzie sztuka jest przeciwstawiana technice. Można doskonale z pozycji sztuki rozważać zadania techniczne i nie jest to przeciwstawne, chyba że inaczej będzie się rozumieć ten termin i inaczej ten, powiedzmy, irracjonalny i racjonalny, bo gdzie tu, w tym schemacie, jest miejsce na niego, czy on się znajduje tu, tutaj? To jest podział dwuczęściowy.

Ja, na razie, dziękuję.

Dziekan doc. Haska: Ja, znowu, nie zgodziłbym się z tym, że nie da się tutaj wyodrębnić projektowania technicznego i że istnieje tylko projektowanie, bo w takim razie można iść dalej i powiedzieć, że istnieje tylko w ogóle działanie i wobec tego różnicowanie działania i nauk zostaje uchylone, bo jest tylko jedno działanie. Tak samo na tej zasadzie można uchylić różnice w projektowaniu artystycznym i technicznym. Po prostu można zniszczyć wyróżniki i wtedy dochodzimy do wyższej formy uogólnienia, ale projektowanie techniczne to byłoby takie, które charakteryzuje się przewagą czynników typu technicznego, a artystyczne byłoby takie, które charakteryzuje się przewagą czynników artystycznych.

Doc. A. Pawłowski: Ja raczej jestem skłonny do zarzucenia tego podziału i nie zmartwiłbym się sprowadzeniem tego wyłącznie do działania. Wydaje się, że artystyczne, techniczne, konstrukcyjne nie leży w podziale działania, tylko w ocenie wyniku działania. Dopiero wynik jest potrzebny i ten wynik dopiero można sklasyfikować, w jakim stopniu to jest konstrukcyjne, w jakim artystyczne, ale nie można a priori zakładać, że taki podział istnieje. Możemy, operując tym podziałem, dostrzegać projektowanie niby-artystyczne, które w sobie nic z artyzmu nie będzie posiadać, i odwrotnie, możemy mieć do czynienia z rozwiązaniem technicznym, które w zasadzie to miało na celu, w tym podziale było podejmowane, natomiast okaże się technicznym o bardzo wysokich walorach artystycznych.

Rektor M. Wejman: Czy nie można a priori zamierzać wyniku, bez względu na to, czy się uda, czy nie? Czy się nie musi nawet zamierzać?

Doc. A. Pawłowski: Nie widzę takiej konieczności.

Rektor Wejman: Istnieje taka konieczność, że się musi zamierzać w jakimś stopniu. Nie wyobrażam sobie, że jakiegokolwiek działanie ludzkie mogłoby być działaniem bez zakładania jakiegoś wyniku. Byłoby to działanie czysto fizjologiczne i to przy dużym stopniu rozluźnienia hamulców fizjologicznych, gdyby w prosty sposób przyjąć ocenę działania wyłącznie tylko na skutek wyniku, a nie na skutek a priori założonego działania. To jest świadomość. Istota świadomości polega na zamierzeniu, kierowaniu działania. Ta świadomość czyni, że to jest właśnie to, i nie sądzę, żeby mogło być działanie wolne od tego kierowania.

Jeżeli bym był jeszcze przy głosie, to w związku z tym chcę zadać takie pytanie. Jeszcze poprzedzę to stwierdzeniem, że ten przymus kierowania, czyli przymus posiadania świadomości, przymus w sensie bycia, w sensie pocucia swojej osobowości, ten przymus może być indywidualny, osobniczy, ale ten przymus może być także instytucjonalny, na skutek wytworzonych przez ludzi konieczności. Kultura jest do pomyślenia tylko w społeczeństwie. Człowiek sam jeden nie potrzebuje kultury. Robinson Crusoe nie potrzebował niczego. Nie było świadków. Teraz, na skutek tego, ten właśnie przymus ukierunkowania może także jest istotny, w tych czasach z aktualnie niemanifestującą się osobowością, i wkracza jak gdyby w sferę produktu osobowości społecznej, to znaczy instytucji, które możemy przyjąć jako pewnego rodzaju twory same w sobie, jeżeli istnieją dostatecznie długo i dostateczną mają sylwetę społeczną. Takimi instytucjami bardzo starymi i w pewnym sensie koniecznymi są szkoły, bo to są te przekazy te tej osobowości i świadomości. Ale te szkoły, ogólnie pojawiające się, a szkoły, szczególnie pojawiające się, mają swoje cechy charakterystyczne. To szkoły ogólnokształcące, szkoły zawodowe i właśnie widzę w istnieniu instytucji też między innymi ten przejaw tego musu ukierunkowania wyniku.

Teraz chciałbym zapytać, czy zebrani sobie wyobrażają, a szczególnie główni dyskutanci wyobrażają sobie, żeby mogła być taka sytuacja w Polsce, że powstało szereg

ognisk, gdzie zakiełkowała myśl kształcenia projektantów form przemysłowych, ale nie tak, jak to było faktycznie, że zakiełkowała ta myśl właśnie w jednym miejscu i też nie wybuchła jak petarda. Tutaj jeszcze na sali jest parę osób obecnych, które to pamiętają, ale czy nie byłaby możliwa taka sytuacja, żeby tych ognisk zaistniało parę, i to w różnych instytucjach, a mogłaby taka sytuacja zaistnieć. Niewątpliwie w Warszawie zaistniało to z dużym opóźnieniem. Tutaj kwestia zobaczenia potrzeb społecznych niewątpliwie się w jakiś sposób [oznaczony brak w stenogramie]. Tu nie o to chodzi i nie do tego prowadzę, żeby z tego wyciągać wnioski natury szczegółowej, ale chodzi mi o rozważenie, gdyby się tak zdarzyło, że taka inicjatywa powstała w paru miejscach, i to różnych bardzo, bo mogła powstać w środowisku czysto naukowym, czysto technicznym i innym, mogłaby powstać taka inicjatywa kształcenia projektanta form przemysłowych. Przecież mogli być ludzie w różnych instytucjach, którzy już zauważyli na 10, 15, 20 lat przed nami – ja nie mówię o takich sprawach jak rzemiosło artystyczne – ale zauważyli, że tego rodzaju twórca będzie potrzebny i musi w najbliższej przyszłości zaistnieć, wobec tego trzeba kształcić i teraz pytam, czy to była sprawa przypadku tylko, że tego rodzaju myśl ukształtowała się w szkole artystycznej jako pierwsza, czy też nie była to sprawa przypadku, czy to mogło powstać gdzie indziej również. Z tego, jak sobie rzetelnie na to odpowiemy, musimy wyciągnąć pewne bardzo istotne sprawy. Przede wszystkim one nam powiedzą, czy mamy trwać przy tych naszych najpierwszych wyobrażeniach o twórcy, czy też mamy porzucić te wyobrażenia i stworzyć inne. W moim życiu miałem taki fragment, kiedy byłem zmuszony zajmować się w sposób bardzo odpowiedzialny sprawami, które nie leżały w żadnym stosunku do moich kompetencji umysłowych czy zawodowych. Musiałem się zajmować, wobec tego zajmowałem się z maksymalnym wysiłkiem, ale cały czas szukałem możliwości, jak się z tego zwolnić i przekazać to kompetentnemu człowiekowi, bo wiedziałem, że to powinien ktoś inny robić. Musiałem dwie

prace wykonywać: robić to, co robiłem, i jeszcze szukać tamtej możliwości. Jeżeli byśmy doszli do wniosku, że ta koncepcja pierwsza była zła, to trzeba by teraz dalej iść – albo przekazać to komu innemu, albo przebudować całą sprawę. W tym jest zawarta ta myśl o a priori powziętym rodzaju skutku. Sądzę, że to byłoby bardzo istotne. Kto wie, czy nie leżało u podłoża tej inicjatywy, właśnie to obrazowe widzenie skutku, który dopiero zaistnieje w pewnej jakości, w pewnej sylwecie. Przypominam sobie, że w dyskusjach, jakie wówczas były, zależało na tym, żeby zabezpieczyć pewne cechy charakterystyczne, które będą skutkiem tego działania.

Doc. Chudzikiewicz: Dzisiejsze spotkanie ma być sprecyzowaniem naszych tez na zjazd⁶. Wiadomo, że ta konferencja będzie między szkolnictwem i przemysłem. Na tej konferencji mają być postawione dezyderaty ze szkoły przemysłowi i ze strony przemysłu nam. Teraz pokazuje się, że ten skrajny praktycyzm to jest moja idea, żeby projektant pracował w przemyśle, w tej strukturze przemysłu, jaka w tej chwili przemysł obowiązuje. Druga teza mówi, że to było złe, nie należało wskazywać tych miejsc, ponieważ rola projektanta ma się obracać w sferze kultury. Wobec tego pytanie w stronę przedstawicieli tezy drugiej, gdzie widzimy poza tą strukturą przemysłu, gdzie będzie mógł pracować. My musimy na tej konferencji postawić takie pytanie, względnie określić sami, gdzie widzimy tych projektantów przez nas kształconych. Przecież uczymy ich po to, żeby gdzieś znaleźli sobie miejsce w środowisku. Wypowiedź Pana Żubrowskiego naświetliła nam te wątpliwości, z którymi spotyka się projektant przemysłowy po dyplomie. One wynikają z tych punktów o nieunormowaniu roli projektanta w przemyśle, ale wciąż myślimy o tym przemyśle i strukturze przemysłu, jaka obowiązuje. Wobec tego bardzo bym był ciekawy, gdzie należy skierować tych naszych absolwentów, żeby znaleźli miejsce pracy poza tą strukturą, która teraz istnieje.

⁶ Chodzi o planowane na styczeń 1971 roku spotkanie.

Doc. A. Pawłowski: Niezawodnie współpartnerem, względnie partnerem do realizacji działań projektanta, jest przemysł. Bałbym się natomiast powiedzieć, że jedynym partnerem. Bałbym się również, ażeby rozumieć rolę projektanta służebnie w stosunku do przemysłu, ponieważ wiemy, że w krajach zachodnich, a w pewnym sensie możemy odczuwać takie symptomy i w wypadku naszego przemysłu, przemysł ma tendencje działalności emancypalnej [sic!]. Staje się maszyną samą dla siebie i rolą projektanta wtedy jest działać w przemyśle w ten sposób, ażeby tą działalność przemysłu odpowiednio ukierunkować. Tym samym nie uważam, żeby przemysł był jedynym miejscem zatrudnienia projektantów. Można sobie wyobrazić, że projektanci świetnie mogą spełniać swoje zadanie w ośrodkach bezpośrednich, które decydują o tym, czym przemysł się zajmuje i do jakich celów to robi. Może działać poza przemysłem i działać stymulacyjnie i inspiracyjnie, może działać w placówkach naukowych, też w tym samym celu, aby pewne zadania dla przemysłu programować i wytyczać kierunek rozwoju przemysłu, czyli ważne jest tutaj nie działanie, ale intencja działania, w jakiej intencji projektant ma działać w przemyśle, i mam opory, jeżeli słyszę, że produkt jest tym sacrum, że przemysł jest również tym sacrum, w którym projektant ma znaleźć swoje miejsce. To są tabu nienaruszalne i tutaj chciałbym wrócić do wypowiedzi Pana Dziekana Haski, który przyjął jako dosyć oczywiste i powszechnie obowiązujące zaangażowanie społeczne czy polityczne projektanta, wysuwając tezę, że te kryteria obowiązują wszystkich obywateli. Nie wydaje mi się to słuszne. Powiedzmy wyraźnie: jeżeli motorniczy w tramwaju czy rzeźnik rąbiący mięso nie będzie miał odpowiedniej postawy społecznej, to nie wyrządzi to większej szkody, tak samo będzie robił kotlety czy kręcił korbą. W wypadku jeżeli człowiek, który stymuluje wzorce kultury konsumpcyjne nie będzie miał tej świadomości, to wtedy już jest katastrofa. Jeszcze chciałem nawiązać do takich myśli, które na kilku zebraniach się przejawiały, właśnie stosunku zależności między

przemysłem a wykształceniem projektanta czy praktyki projektanta. Była taka tendencja, która określała zależność wprost proporcjonalną pomiędzy stopniem rozwoju przemysłu a stopniem przygotowania kadry projektantów. Projektanta mamy przygotować do bieżącej sytuacji w przemyśle. Osobiście jestem przekonany, że zależność ta powinna być odwrotnie proporcjonalna, nie wprost proporcjonalna. Równocześnie mówiło się, że przemysł u nas jest zacofany. Jeżeli przemysł jest zacofany, to tym bardziej projektanci powinni być przygotowani do pracy najbardziej nowoczesnymi metodami i powinni reprezentować najwyższy poziom przygotowania, bo w przeciwnym razie, gdybyśmy z tą tezą się zgodzili i prowadzili ten wywód do końca, to brzmiałoby to w ten sposób: jeżeli mamy zacofany przemysł, powinniśmy posiadać zacofane kształcenie projektantów. Dziękuję.

Dziekan doc. Haska: Najidealniej byłoby – bo mówiliśmy, że projektant działa z pozycji kultury i nie jest bezpośrednio organem wykonawczym produkcyjnej maszyny przemysłowej – wtedy projektanci przylegaliby organizacyjnie do schematu przemysłu, a stanowiliby odrębność. Teraz, czy można wyobrazić sobie dodatkową działalność poza przemysłem? Oczywiście, że można, bo na przykład, jeżeli mówiliśmy o tym, jak powstaje projekt, to on powstaje z inspiracji zewnętrznej, która może być różnorodna, a może być bezpośrednim zleceniem. Znamy taką działalność jak publicystyka, krytyka i właśnie ta działalność krytyczna, opiniodawcza itd., którą już dostrzegamy w naszych pismach, mogłaby być tą domeną działalności projektanta, ale jakiego? Specjalnie uzdolnionego do rozważań teoretycznych i specjalnie uzdolnionego jako krytyka funkcji materialnej. Wyobrażam więc sobie działalność inspirującą poza przemysłem. Tak samo taka działalność mogłaby istnieć w instancjach mieszanych, między dyscyplinami, która wymagałaby specjalisty projektanta form przemysłowych do uzupełnienia kompletu. Nie jest wykluczone, że w zespołach badawczych mogliby pracować uzdolnieni projektanci form przemysłowych, ale z drugiej

strony nie możemy zakładać, że wszyscy projektanci form przemysłowych nadają się do stymulowania wzorców kulturowych, bo musimy sobie zdawać sprawę, że tylko mały procent jest dynamiczny, aktywny i ze względu na specyficzne zdolności do tego powołany, natomiast inny odsetek ludzi mógłby pracować w przemyśle jako pożyteczni projektanci, znający swój zawód. Jak słuchałem propozycji CBKO, to wydawało mi się, że to jest propozycja korzystna, że proponuje się projektantowi możliwość pracy zawodowej, a jednostki, których dynamika osobista będzie przerastała zadania modernizacyjne czy działania projektowe, te jednostki siłą rzeczy będą przedzierały się do placówek, które będą miały bardziej doniosły, bardziej rozległy teren działania. To ja nie widzę sprzeczności, to jest ta normalna selekcja uzdolnionych, która odbywa się w życiu. Natomiast wracając do tego, czy projektant form przemysłowych jest wyjątkowym człowiekiem, to twierdzę, że tak samo nie wyobrażam sobie lekarza, który by nie miał kwalifikacji moralnych czy społecznych, bo znaliśmy proces przeciwko jakiejś lekarce, która oddziaływała na tkankę czy straszyla, że w tym wypadku zachodzi podejrzenie o wystąpienie raka i potem brała honorarium za wyleczenie w momencie, kiedy dany osobnik nie podlegał schorzeniom. Kwalifikacje moralne w fabryce farmaceutycznej zwykłego robotnika muszą być najwyższej jakości. Tak, że kwalifikacje morale są w wielu zawodach wymagane i to nie jest jedynie sprawa projektanta. Z tymi wzorcami kultury, to projektant nie jest jedynym osobnikiem, który kształtuje wzorce kultury, ponieważ jest człowiekiem, który żyje w kręgu kulturowym i podlega wpływom literatury, dzieł sztuki, osiągnięć naukowych, czyli on sam jest kształtowany przez środowisko, poza tym nie zawsze jest w stanie jednoosobowo decydować o wzorze kultury. Jest to bardzo ambitne sformułowanie. Mnie się wydaje ten zawód tak samo dobry, jak każdy inny. Jest jeszcze wiele innych zawodów, które mają taką samą doniosłość społeczną.

Doc. Chudzikiewicz: Dyskusja toczy się między trzema osobami. Chcielibyśmy usłyszeć głosy innych Kolegów.

Doc. A. Pawłowski: Ponieważ istnieje niechęć do zabierania głosu, to ja jednak chciałbym skorzystać z tego podprowadzenia i pozbyć się jednej wątpliwości. Była tutaj mowa o tym, że te szeregowe zadania w przemyśle może spełniać nasz absolwent i te szczytniejsze, jak gdyby o większym znaczeniu, o większej ważności w zakresie inspirowania wzorców kulturowych. Teraz zachodziłoby pytanie, wiążące się ściśle z zadaniami Wydziału, [w] jaki to, mianowicie, model projektanta my wierzymy? Bo możemy założyć, że kształcimy właśnie tych szeregowych projektantów i nie naszą sprawą jest – będzie nam miło, jeżeli z tego szeregowego wykształcenia wyrośnie jakiś generał, względnie możemy zakładać, że model wykształcenia nastawiamy na kształcenie tychże generałów, natomiast w każdym wypadku taki generał, jeżeli nie dorośnie do tej funkcji, będzie mógł pełnić rolę oficera czy szeregowca. Byłby to problem ściśle związany z przedmiotem naszej dyskusji.

Ponieważ była mowa o tym, że dziennikarz też, no, to różnica chyba polega na tym, że projektant musi dysponować takimi kwalifikacjami, jakimi dziennikarz nie będzie dysponował, aby móc zrealizować te jakieś przyjęte zadania. Jednak w tych definicjach, które są przyjęte, będziemy go mogli nazywać sprawcą tego zdarzenia tylko wtedy, jeżeli on będzie posiadał kwalifikacje do tego, żeby mógł zrealizować to zadanie. Do tej pory, dopóki to zostanie w sferze koncepcji, pomysłu, propozycji, do tej pory nie będzie on projektantem.

Dziekan doc. Haska: Ja myślę, że my nie chcemy programowo obniżać horyzontów dydaktycznych. Wydaje mi się, że chcemy mieć ambitny program dydaktyczny, ale jednocześnie chcemy, żeby nasz absolwent mógł podjąć konkretne prace projektowe w przemyśle i to wtedy byłoby tak, jak z tym generałem, o ile degradacją jest rzeczywiście praca w przemyśle, bo ja sobie wyobrażam, że jeżeli się ktoś tym zajmie, to może mieć piękne pole do działania. Ja sądzę, że ambitny, czynny młody człowiek dosłuży się znaczenia i uprawnień i spełni dobrą robotę dla przyszłych projektantów, którzy będą darzeni później

zaufaniem. Mnie się wydaje, że możemy obiecać przemysłowi projektantów na tym spotkaniu, zwłaszcza że to się łączy z wypełnieniem ich zadań [oznaczony brak w stenogramie] i współpracy w związku z rozwojem gospodarki narodowej. Współpraca z przemysłem w celu uzyskania lepszych efektów ekonomicznych, jakość produktu wpływa na efekt ekonomiczny.

Doc. A. Pawłowski: Ja chciałem tu zapytać, właściwie jaki był cel w tych materiałach wstępnych do dzisiejszej dyskusji przytaczania tego projektu z CBKO, a równocześnie takie uhonorowanie w tych materiałach referatu Instytutu Wzornictwa Przemysłowego z okazji tego zjazdu IWP.

Równocześnie chciałem się krytycznie ustosunkować do obu tych elaboratów.

Ten projekt Centralnego Biura Konstrukcji Obrabierek jest pewnym następstwem i pewną niedoskonałą formą projektu, który wcześniej powstał i był opracowany z myślą takiego wzorcowego projektu dla przemysłu maszynowego. Ta propozycja CBKO jest wtórną propozycją. Tamten projekt był o tyle szerszy i jakoś bardziej kompleksowy. Natomiast jeżeli chodzi o ten artykuł wygłoszony na konferencji IWP, to przyznam się, że uważam to za bardzo mizerne stanowisko i takie, nad którym należałoby albo ubolewać, albo przejść do porządku dziennego, ponieważ ta próba klasyfikacji branżowej przemysłu w celu znalezienia miejsca dla projektanta, jest zrobiona bardzo prymitywnie. Gdybyśmy z tego chcieli wyciągnąć wnioski dla pracy Wydziału, to nasuwałby się wniosek: jeżeli przemysłem, w którym ma dominować projektant, jest przemysł odzieżowy, galanteria, zabawkarstwo, to powinniśmy utworzyć katedrę zabawkarstwa, odzieży i galanterii, bo autor tego artykułu z Centralnego Urzędu Jakości i Miar po urzędniczemu tak sobie sklasyfikował, natomiast również powinniśmy się wyprzeć jakichś kontaktów z przemysłem maszynowym i obrabiarkowym, bo artykuł wyraźnie stwierdza, że tam projektant jest zdetonowany przez inne zawody. Ten rodzaj tego myślenia może prowadzić do takich niebezpiecznych wniosków.

Dziekan doc. Haska: Sprawa jest taka. Bez względu na to, czy materiały z IWP odpowiadają, czy nie odpowiadają nam ze względu na sposób sformułowania ujęć, to Ministerstwo nas zobowiązało, żeby naradę skorelować z wynikami i wnioskami seminarium zorganizowanego przez IWP w sprawie kształcenia projektantów form przemysłowych.

Pan Wodnicki: Należałoby się zapytać, czy to jest właśnie ta narada. To nie jest zgodne z tymi materiałami, które z tej narady mamy.

Doc. Haska: We wszystkich referatach mówi się o projektantach form przemysłowych, ich zadaniach i celach. Nawet gdyby to nie była ta narada, to tak czy owak te materiały są interesujące. Dlaczego są interesujące? One są interesujące jako materiał myślowy i w kontekście dyskusji na naszym Wydziale są pożyteczne, ponieważ pokazują, że otoczenie człowieka składa się z tego szerokiego asortymentu wytworów, a ponieważ my nie wiążemy projektowania z wyborem przedmiotów projektowania, tylko z metodą, wobec tego jako materiał ilustracyjny jest to ważne, a mnie było potrzebne poza tym, aby eksponować tezę o konieczności oceny estetycznej dlatego, że w tym asortymencie produktów duży procent był takich, które muszą podlegać ocenie estetycznej, a nawet modzie. Jeżeli mamy się dowiedzieć, czy IWP zrobił jeszcze jedną naradę, to najwyżej wystosujemy pismo.

Doc. Chudzikiewicz: To się zbiegło z jubileuszem, to jest druga sprawa, ale hasło wywoławcze tej narady było właśnie takie.

Rektor M. Wejman: Czy to jest ta narada, to nie jest istotne. Istotną sprawą to jest ustosunkowanie się merytoryczne.

Pan Wodnicki: Faktem jest to, że materiały, które mamy, nie dotyczą kształcenia projektantów.

Dziekan doc. Haska: Pośrednio dotyczą, bo w ten sposób przedstawiony zakres działania przemysłu ustawia naszą szkołę wobec rozległej panoramy zadań.

Pan Gembala: Pan Rektor zaczął już tutaj. Czy te materiały, które dziś są prezentowane, są jedynymi materiałami Wydziału, które przygotowuje się na naradę styczniową?

Dziekan doc. Haska: To nie są jeszcze materiały, to jest ustalenie kierunków wyjściowych.

Pan Gembala: W związku z tym mam wątpliwości, bo wydaje mi się, że intencją Zarządu Szkół Artystycznych, którą kieruje się przy organizowaniu tejże narady w Krakowie, jest przeprowadzenie konfrontacji dotyczących osiągnięć Wydziału z potrzebami przemysłu, a szerzej mówiąc, całej naszej gospodarki. Dlatego wydawało mi się, że prace wyjściowe powinny zmierzać i bazować na analizie dotychczasowych programów dydaktycznych i ich przydatności w konkretnej pracy absolwenta Wydziału Form Przemysłowych. Ta dyskusja dzisiejsza jest ogromnie interesująca, ale chyba tych materiałów podstawowych do takiej narady jakoś nie zbiera. Wydaje mi się, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń i udziału absolwentów ASP Wydziału Form Przemysłowych, na podstawie współpracy prowadzonej przez uczelnię z Instytutem Obróbki Skrawaniem, z Tarnowem, z Kętami, został wypracowany jakiś model współpracy projektanta plastyka z przemysłem i to chyba powinno być przedmiotem analiz, czy miejsce określone w dotychczasowej praktyce jest właściwe, czy nie, i to, oczywiście, tylko na marginesie, bo celem tej konferencji, głównym zadaniem powinna być konfrontacja dotychczasowego programu dydaktycznego z możliwościami i przydatnością absolwenta, wykształconego w oparciu o taki program w naszej gospodarce.

Rektor ASP M. Wejman: W tej naradzie wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa, więc tutaj trzeba poszerzyć to, co Pan mówi, bo narada będzie się zastanawiać nad przydatnością naszych absolwentów, nie tylko w przemyśle, ale także w instytucjach, a być może w administracji i różnego rodzaju innych jednostkach, które z tytułu tej reprezentatywności będą gwarantowane. Ale poza tym to jest jasne, że sprawa przemysłu jest najistotniejsza.

Pan Gembala: W moim przekonaniu powinna być podjęta sprawa niechęci studentów do podejmowania pracy w przemyśle. Należy wykorzystać obecność przedstawicieli różnych ministerstw do uporządkowania tych spraw. Dyskusja dzisiejsza jest raczej kontynuacją dyskusji, którą Panowie prowadziliście w zespole rzeczoznawców, jak to jest określone w materiałach tych komisji, które przygotowały materiał dla Ministerstwa, a – przynajmniej tak zrozumiałem, że intencją Zarządu Szkół Artystycznych jest uzyskanie dodatkowych materiałów w oparciu o już konkretne doświadczenia gospodarki, tam, gdzie pracują ci absolwenci, i nie wiem, czy jakaś ankieta do absolwentów, do zakładów pracy nie byłaby potrzebna.

Dziekan doc. Haska: My projektujemy taki wywiad, który ma dać nam odpowiedź na to, jak absolwenci uplasowali się w przemyśle. Ten punkt braliśmy pod uwagę – rozeznanie, gdzie pracują absolwenci.

Doc. A. Pawłowski: Chcę wyrazić wątpliwość, czy będziemy w stanie otrzymać obiektywny obraz zatrudnienia absolwentów. Po pierwsze dlatego – ja tu pomijam te czynniki zewnętrzne, które mogą wpływać w sposób zasadniczy na funkcje naszego absolwenta, ale musimy sobie zdawać sprawę, że dotychczas Wydział wypuścił pięćdziesięciu kilku absolwentów z tego w przeważającej części są to absolwenci, którzy nie przechodzili całego programu Wydziału, są w tym absolwenci, którzy przeszli tylko dwuletnie, z kolei czteroletnie studia, a dopiero dwa ostatnie roczniki – pełne studia. Około 30% absolwentów pracuje w szkolnictwie, więc będzie dosyć trudno zebrać obiektywne dane, co do przydatności studentów. Naturalnie, trzeba starać się to zrobić, ale tak właściwie w pełni uczciwości można zakładać, że taka ocena jest w tej chwili niemożliwa.

Rektor ASP M. Wejman: Istniało już bardzo wiele zamierzeń w życiu naszym, to znaczy zawodowym ogólnie pojętym, mam na myśli Związek Polskich Artystów Plastyków, Ministerstwo Kultury, istniało wiele zamierzeń, ażeby uściślić społeczne miejsce plastyka, w ogóle artysty, i właściwie to się nie udawało z wielu powodów. Raz, że

istnieje w łonie naszego środowiska spór bardzo dawny, czy to jest zawód, czy nie. To się obrazuje w bardzo odległym sporze o samą nazwę Związku. Niektórzy twierdzą, że to powinno się nazywać Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków, temu się przeciwstawiano i w pewnym momencie nawet ci, którzy parli do tego, żeby to był Związek Zawodowy, jak im przedstawiono konsekwencje prawne, wynikające z dodania tego słowa, to się natychmiast cofali, bo woleli mieć właśnie ten taki mniej określony status. Niezależnie od tego były próby, nawet w odniesieniu do tego niezawodowego Związku i członków tego Związku – ich usytuowania w społeczeństwie, sprawy ubezpieczeń i emerytur. Wychodzono z założenia, że aczkolwiek to nie jest Związek Zawodowy, mimo to należy uznać plastyków za ludzi notorycznie pracujących i nadać im te same społecznie prerogatywy, ale to też upadło i nie zostało przeprowadzone. To znaczy, praktycznie jest to przeprowadzone, ale nie na zasadzie publiczno-prawnej. I teraz, dlaczego o tym mówię? Bo z tymi sprawami wiąże się pewne dolegliwości, ale także i pewne korzyści, i to tak duże, że w rezultacie wszystkim tym plastynom wydają się większe niż korzyści prawne. W tym stanie rzeczy jest to jeden z ostatnich tak zwanych wolnych zawodów. Ta sprawa przeważa. Teraz wkraczamy tutaj i chodzi mi o te sprawy zawodowości i tego usytuowania. Pragnę tylko Państwu zasygnalizować, że w pewnym momencie wydaje się szalenie korzystne, żeby ten zawód bardzo ściśle określić, ale to się może obrócić przeciw nam. Może się nagle okazać, że zaczną działać inne czynniki i wytworzy się zupełnie inna sytuacja. Ale z drugiej strony, jeżeli chodzi o projektanta form przemysłowych, on się też znalazł zupełnie – na skutek tego, że to jest kompletnie nowa dziedzina, w całym wykazie możliwości plastycznych to do iluś tam lat jeszcze takiego wykazu możliwości działania nie było – w nowej sytuacji społecznej i inaczej pojęta jest także jego zawodowość niż malarza czy rzeźbiarza. Tutaj, mam wrażenie, należy zachować te prerogatywy, które płyną z tego statusu wolnego zawodu, bo tylko te

prerogatywy umożliwią tym, którzy mogą być generałami, to stymulowanie zjawisk. Trzeba być supergenerałem, żeby w innym statusie móc wskoczyć na ten szczebel możliwości stymulowania. Wówczas to tylko byłoby możliwe w połączeniu z działalnością społeczno-polityczną, taka funkcja społeczna. Kto wie, czy nie przy odwróceniu wydatkowania energii, że główna energia myślowa i koncepcyjna musiałaby być z płaszczyzny społeczno-politycznej, a jako instrument działania musiałoby iść to wszystko, co stanowiłoby wykształcenie zawodowe. Ale nie snujmy takich przypuszczeń, bo mogłoby się okazać zawodne. Praktyka wykazuje, że te wielkie zamierzenia nie przyniosły skutku. Właśnie stworzenie ustawy emerytalnej dla plastików, usytuowanie w skali ustawodawczej nie przyniosło skutku, natomiast doświadczenie wykazuje, że bezpośrednie kontakty i wpływy bardzo często przynoszą pożądane skutki, że te same efekty, których nie można osiągnąć w zakresie emerytur przez sejm, można osiągnąć przez Ministerstwo. Jak gdyby poza ustawą. I tutaj zarysowuje się, w moim przekonaniu, znowu szalenie korzystna sytuacja. Wszyscy pamiętamy Radę Wzornictwa, tą wielką machinę, którą stworzono, której patronował wicepremier. Pamiętam – uczestniczyliśmy na zebraniach Rady Wzornictwa – ilu tam ministrów zasiadało, a dyrektorzy to się liczyli na pęczki i wicepremier wydawał dyspozycje, i co? Z tego właściwie niewiele się udało zrealizować. Natomiast taka narada jak ta, która ma być, może przynieść o wiele większe skutki niż właśnie wielkie, o wiele większe skutki może przynieść, bo to są bezpośrednie styki, i to w dużym stopniu. Ja się na tym nie bardzo znam i trudno mi ocenić, czy to, co zrobiło Centralne Biuro Konstrukcji Obrabiarek, a przedtem kto inny, czy zrobiło dobrze, lepiej czy nie, ale to jest nadzwyczajne, że w ogóle zrobiło. To znaczy, że to działa już w świadomości jakichś ludzi, i to nie w tej skali, która wymaga wielkich aktów ustawodawczych, które szalenie trudno przepychać przez dziesiątki komisji, ale wśród tych zespołów, które się mogą decydować bezpośrednio. To mogą być bardzo

złe kombinacje i rzeczą naszą jest wykazać, żeby to zmienić, inaczej ustawić, ale absolutnie jestem przekonany, że te bezpośrednie kontakty i konferencje są dużo lepsze niż tamte. Dlatego do tej narady trzeba się przygotować bardzo mocno i jednolicie i, powrócę do tego, co mówiłem poprzednio – mianowicie trzeba wykazać, że my jako Akademia Sztuk Pięknych, kształcąca projektantów, jesteśmy w stanie kształcić i tych generałów, i tych szeregowców. To jest też novum kompletne, ten generalnie pojmowany stosunek do uczelni artystycznej, ten typ myślenia, ten rodzaj formułowania itd. Dlatego też do tej narady trzeba się przygotować w sposób taki, aby dysponować jakąś resztą, nadwyżką, z której można czerpać w wypadku, gdyby zaistniały jakieś nieprzewidziane i obniżające horyzonty naszych możliwości tendencje. Z tego też względu sądzę, że absolutnie trzeba ujednolicić stanowisko. Te odmienności postaw, jakie istnieją, zlokalizować w sensie wewnętrznych odmienności, ale nie takich, które by prezentowały nas jako zespół, który sam nie bardzo wie, o co mu chodzi, czy czego może żądać i czego się może domagać, a co – z drugiej strony – może dawać.

Doc. A. Pawłowski: W nawiązaniu do tego, co Pan Rektor powiedział, niewątpliwie daje się zauważyć takie tendencje w tym naszym stanowisku, polegające na wybieraniu zawodu projektanta form przemysłowych i odróżnianiu go od projektanta plastyka i artysty plastyka. Taka tendencja istnieje i coraz mocniej próbujemy formułować różnice między tymi zawodami. Robimy to dlatego, że między innymi brak kryteriów pomiędzy tymi zawodami umożliwiających właściwą pracę naszych absolwentów w przemyśle. Między innymi powodem wstrzymania podpisania przez ministra wytycznych dla służby wzornictwa był właśnie brak określonej definicji zawodu, bo projektantem plastykiem nazywa się w przemyśle również takiego absolwenta szkoły artystycznej, który z jakiegoś powodu pracuje w przemyśle. To jest wina w dużym stopniu nas i tych ludzi, którzy może w najlepszej intencji rozszerzali tą działalność artysty do tak szerokich rozmiarów i celowo

zacierali te różnice pomiędzy tym zawodem artysty plastyka czy projektanta plastyka. W efekcie w taryfikatorze, w spisie zawodów w Polsce, nie istnieje dotychczas projektant form przemysłowych. Trudność polega na tym, że jest brak tej definicji.

Rektor ASP M. Wejman: W dużym stopniu pochodzi to z tego, że ci, którzy nie mają kwalifikacji, podejmują te prace, a ci, którzy nie powinni tej pracy dawać, dają, bo sami nie mają rozeznania.

Doc. A. Pawłowski: Kompetencje określone w tym zarządzeniu dla projektanta są tak ważne społecznie i odpowiedzialne ze względu na decyzje, jakie podejmuje, że jeżeli na tym stanowisku znajdzie się nieprzygotowany zawodowo człowiek, no to wtedy wszystkie skutki jego nieświadomości czy braku kwalifikacji przekreślają w ogóle całą sprawę.

Rektor M. Wejman: Tą sprawę można rozwiązać dwojako, że albo się wyliczy te kwalifikacje – to się robi w sposób zastępczy, mianowicie w taki, że przyjmuje się, że poszczególne szkoły w swoich programach, w treści dyplomów to mają – i pisze się, że absolwent Wydziału Form Przemysłowych na przykład ma prawo do tych stanowisk lub nie. Ja sobie nie wyobrażam, żeby wymieniano. To tylko w wyjątkowych okolicznościach się wymienia i dlatego tak jest szalenie ważne, czym jest ten Wydział. Bo w końcu na tym się skończy, że minister będzie się musiał do tego ograniczyć, że ten dyplom uprawnia albo nie. Może powiedzieć tak: ten dyplom nie uprawnia, natomiast dyplom projektanta z politechniki będzie uprawniał.

Dziekan doc. Haska: Ten projekt, który czytałem, precyzuje takie sprawy, że należy wprowadzić taki stopień sprawdzania wiadomości, który by odpowiadał uprawnieniom budowlanym studenta architektury, czyli że student architektury nie ma prawa podpisywania projektów, które mają być realizowane, o ile nie zdobędzie uprawnień budowlanych, i tu chodziłoby o wprowadzenie jeszcze jednego kryterium, które by było dla przemysłu rękojmią, że ten absolwent ma kwalifikacje.

Doc. A. Pawłowski: Były takie przypadki, że dyplom określonej szkoły tym samym dawał uprawnienia, natomiast inni mogli otrzymywać te uprawnienia po złożeniu egzaminu.

Rektor ASP M. Wejman: Na tym polega istota nostryfikacji. W pewnych krajach uznawało się dyplomy pewnych uczelni, a w innych nie. Podobnie jest tutaj. Tylko nasza sytuacja jest wyjątkowo szczęśliwa przez to, że jest ten Wydział, wydajemy te dyplomy i jesteśmy nawet blisko jakiejś jedności. Widać, że istnieje już, zarysowuje się już w tych sprawach po przeciwnej stronie, to jest w przemyśle, potrzeba, że muszą być tacy ludzie, i właściwie nie bardzo mają wybór, bo innego garnituru nie ma, nie mogą wybierać z jakichś innych źródeł tych ludzi, a teraz tylko chodzi o to, że my powinniśmy swoje zaprezentować kompetencje. Aczkolwiek ja sobie zdaję sprawę, że to nie jest jedyny biorca – przemysł, ale jeżeli na samym początku go odrzucimy, to możemy się znaleźć w sytuacji bezprzedmiotowej.

Pan Bunsch: My wprawdzie dyskutujemy na Wydziale Form Przemysłowych nad zagadnieniem miejsc, stanowisk i profilu absolwentów Form Przemysłowych, mówimy równocześnie o przemyśle jako o ogólnym określeniu, a ja chcę poruszyć problem z naszego podwórka, to jest z grafiki i Akademii w całości.

Jeżeli popatrzymy na inne wydziały, to one też kształcą projektantów dla innych dziedzin przemysłu i zazębiają się z pewną tematyką Wydziału Form Przemysłowych. My, przy ustalaniu pewnych ogólnych założeń dla całości przemysłu, nie powinniśmy zapominać o pozostałych Wydziałach, kształcących projektantów dla wyodrębnionych dziedzin przemysłu. Myślę o absolwentach grafiki i całej dziedzinie przemysłu papierniczego, łącznie z wytwórstwem, drukiem, oprawą zewnętrzną produktu itd. Ja sobie zdaję sprawę, że na Wydziale Grafiki może przydałoby się program rozbudować o pewne zagadnienia, których u nas nie ma, z metodyki projektowania. Może by należało pomyśleć o studiach podyplomowych

dla absolwentów grafiki, tych, którzy by mogli zająć stanowisko w produkcji. Natomiast mój wniosek idzie w tym kierunku, żeby – chociaż ta konferencja będzie odbywać się na Wydziale Form Przemysłowych – o tych zagadnieniach nie zapominać.

Pan Wodnicki: Chciałem odpowiedzieć na pewne wątpliwości, które on wyraził. Zbierając takie materiały z działalności naszych absolwentów w przemyśle, musimy dokonywać oceny tej działalności, a więc musimy tą działalność skonfrontować z modelem działalności projektanta, który w naszym przekonaniu jest najśluszniejszy, ustalając pewien system kryteriów tej oceny, i w tym punkcie zaczynają się rozbieżności. W moim głębokim przekonaniu różnice pogładowe, jakie się ujawniają, mimo że w pewnym zakresie w pracy dydaktycznej one mogą mieć pewne ujemne oddziaływanie, niemniej w sumie właśnie one sprawiają to, że na tym Wydziale jest rodzaj napięcia intelektualnego, które powoduje, że te problemy są tak żywo dyskutowane i w trakcie tych dyskusji ustalamy jakiś obraz, jakąś rolę tego projektanta, jednocześnie staramy się ustalić zakres jego działalności społecznej. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w trakcie tej narady prawdopodobnie ujawnią się różnice pomiędzy naszymi poglądami a poglądami, które reprezentować będzie przemysł. Wiemy o tym, że przekonanie o roli projektanta, jako posłusznego realizatora zamówień przemysłu, weszło do standardowych przekonań przedstawicieli tego przemysłu. Ja, na poprzedniej części naszej dyskusji, która odbyła się kilka dni temu, starałem się wykazać, jak niebezpieczne jest poddawanie się tego typu tendencjom. Swoje przekonanie wyniosłem z kilkuletniej praktyki i pracy projektanta w przemyśle, jak niebezpieczne jest poddawanie się tym modelom, które preferuje i lansuje przemysł. Te modele kształtowane są pod naciskiem pewnych wzorców przeszczepionych z kręgów kulturowych, filozoficznych, które nie są do pogodzenia z jakimś modelem socjalistycznej kultury, i między innymi tą podstawową rolą, jedną z podstawowych

ról projektanta, jest chyba właśnie ten współdział w tych nowych modelach konstrukcyjnych. Żeby dla takiej działalności znaleźć odpowiednie pole, ten proponowany model ma w moim przekonaniu bardzo istotne braki. Mianowicie wydaje mi się, że jeżeli przyjmiemy ten model, jako model działania i potraktujemy ten czynnik dyrektywny, który Pan Dziekan określił jako *deus ex machina*, będziemy mieć do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym, które wróci z końca tego procesu do tego czynnika. Ta pętla sprzężenia zwrotnego, które tutaj istnieje, jest dodatnią pętlą, w której te lansowane w moim przekonaniu niewłaściwe wzorce kultury wzmacniają się w tym punkcie i oddziaływają na stan poglądów projektowania i na ten materialny wyraz, który one znajdują w produkcie. W moim przekonaniu, jakkolwiek ta pętla będzie zawsze istniała, myśmy powinni proponować stworzenie nowej pętli, która by przebiegała pomiędzy projektem a czynnikami dyrektywnymi i tutaj manifestowałaby się ta rola projektanta jako projektanta wzorców konsumpcji. W innym wypadku będziemy akceptowali to, co ja kreśliłem jako postawę usługową i w takim modelu widzę bardzo określone niebezpieczeństwo.

Dziekan doc. Haska: Ja bym chciał odpowiedzieć, bo to nie jest żadna dyrektywa w sensie *deus ex machina*, bo to pojęcie projektanta jest pod naciskiem okoliczności, jakie są związane z otoczeniem, a więc środowiska społecznego, ideologii politycznej, stanu nauki, stanu sztuki, tego, co powiedzieli [oznaczony brak w stenogramie], co powiedziała sąsiadka na temat rondla, całej świadomości określonej przez czynniki oficjalne, przez prasę, przez czynniki międzyludzkie. To jest to, co kształtuje świadomość projektanta. To nie jest *deus ex machina*, tylko uwzględnienie wszystkich czynników, które kształtują świadomość i dają impuls do społecznego działania.

Ja nie sprzeciwiam się, żeby lansować pozytywne wzorce kultury i cały czas mówiłem, że aprobuję socjalistyczny humanizm tak, że to nie jest inicjatywa sprzeczna z moimi założeniami, żeby pozytywne wzorce kultury lansować.

Rektor ASP M. Wejman: Ja rozumiem intencje tego, co mówił pan Wodnicki. Trzeba przyjąć, że w pewnym sensie nie może być inaczej. Jeżeli my, którzyśmy wymyślili w pewnym sensie tą całą sprawę – mając na myśli „my”, mam na myśli środowisko – jeżeli wśród tych specjalistów jest jeszcze taka rozbieżność, to czego Pan żąda od dyrektorów zjednoczeń, fabryk. Trzeba żądać, ale pewną odrobinę wyrozumiałości trzeba mieć, bo to jest naturalne, że ludzie ci nie mają takiego wyobrażenia, jakie powinni mieć. Oni przychodzą z innej płaszczyzny do tych spraw. Ich ukształtowanie, ich wyobrażenia pochodzą z innych zupełnie impulsów pod względem wykształcenia, przyzwyczajień, a nawet ideałów i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym zakresie nasz absolwent, gdyby był pozbawiony tego ognia przeciwstawiania się nieracjonalnemu potokowi narastania przedmiotów w świecie, to właśnie byłby bezwartościowy, to lepiej by było zaprotestować przeciwko temu przez negację i odwrócenie się od tych spraw niż przez uczestnictwo w tej lawinie, która jest dyktowana w istocie rzeczy poza kulturowymi tendencjami, zwyczajną chęcią zysku. Znamy sprawę sztucznych potrzeb, nieprzewidzianych sytuacji, gdzie angażuje się sztaby uczonych, żeby wmówić, że ruszanie szczękami jest konieczne, po to, żeby ludzie kupowali gumę do żucia, która jest kompletnym szmelcem, ale wszystko można zrobić. Przecież olbrzymia większość przemysłu reklamowego czy rozrywkowego nie ma nic wspólnego z humanistycznym stosunkiem do człowieka. To jest zupełnie jasne, że się trzeba temu przeciwstawić. Czy z tego mamy wyciągać wniosek, że my mamy się tylko koncentrować na tą walkę? Walkę z tego rodzaju sprawą może w sposób taki, jak to powinno być, to znaczy atakujący korzenie tych rzeczy, może – w gruncie rzeczy – robić ten generalny dyspozytor naszego kraju, to jest główne ośrodki władzy, które dysponują zasadniczymi możliwościami. Każdy sobie zdaje sprawę, że ograniczenie w 100% jest w ogóle możliwe. Wszyscy wiemy, że samochody zatrzuwają. Jest banałem mówić o tych sprawach, tylko że

z jednej strony, generalnie zważywszy, walczyć z tym mogą te ośrodki głównej dyspozycji życia społecznego. Nic nie istnieje w próżni. Nie produkujemy absolwentów w próżni, w nicości, w sytuacji czystej. Nic nie zaczyna się od zera. Nawet tu go uczymy, a on stąd idzie do kręgu koleżeńskiego, z koleżeńskiego idzie do kręgu domowego i tam następują dziesiątki zamieszkań. Ten sam, który tutaj odbiera od nas pewną określoną naukę, tam tą naukę umacnia albo zmienia. Kręgi koleżeńskie są nieprawdopodobnie silne. Modele estetyczne w dużo większym stopniu są kształtowane w kręgach koleżeńskich. Bardzo wielu ludziom się nie podobają pewne sposoby zachowania, ale je przyjmują pod grozą dezaprobaty kręgu. Nikt nie istnieje poza środowiskiem. Tak samo istnieją naciski w tych wszystkich sprawach, które potępiamy i z którymi trzeba walczyć, ale podstawową sprawą jest zdawać sobie z tego sprawę. Ja widzę, że z tym mogą walczyć te główne ośrodki dyspozycji. My możemy walczyć na swoim odcinku przez świadomość. Tutaj nie widziałem, żeby ktokolwiek negował, że w naszym programie nie ma być rozbudowana świadomość tych spraw, ale gdyby nasz program był nastawiony wyłącznie na te sprawy, to wtedy należałoby generalnie zmienić jego profil, bobyśmy produkowali działaczy społecznych.

Pan Wodnicki: Ja polemizowałem z tezą Dziekana.

Rektor ASP M. Wejman: Dziekan mówił w odniesieniu do konkretnych warunków, to znaczy polskich. Ta [oznaczony brak w stenogramie] jest dla nas specyficzna.

Dziekan doc. Haska: Ja podtrzymuję tezę, że jest niespecyficzna w sensie, że jest wiele zawodów, które wymagają również kwalifikacji moralnej i społecznej. Nie zachodzi tu wyróżnik jedyny.

Rektor ASP M. Wejman: Ale nikt z Panów nie neguje tego.

Dziekan doc. Haska: Ale Kolega zarzuca mi, że popełniłem błąd w myśleniu, w sensie, że uważam, że to nie jest specyficzne. Ja uważam, że z punktu widzenia logicznego nie jest to specyficzne.

Rektor ASP M. Wejman: Absolwent tego Wydziału musi posiadać nieporównanie większą świadomość tych spraw niż ci kontrahenci, bo oni muszą posiadać szerszą wiedzę, bo oni muszą znacznie więcej wiedzieć o organizacji wielkich przedsiębiorstw i o całym szeregu innych spraw i innych specjalności, tylko w małym zakresie mogą się pokrywać ze specjalnością naszego absolwenta. To jest całkiem jasne. Nasz absolwent musi oddziaływać, ale nie jak gdyby uczyć, propagować te myśli, ale przede wszystkim przez swoją twórczość, w pierwszym rzędzie, bo nie poprzez propagandę słowną, chociaż i to się może zdarzyć, ale mówimy o tym, co bezwzględnie powinno być, a nie o tym, co jeszcze ponadto może być. Tą świadomością musi posiadać, to jest jasne, natomiast nie powinien się dziwić, że wszyscy inni w takim stopniu nie posiadają tej świadomości, co on, a już w żaden sposób nie powinien wypinać się na tą część kontrahentów, z którymi będzie miał do czynienia, którzy nie posiadają w takim stopniu tej świadomości co on. Jeżeli będzie to robił na terenie prasy, to może się stać działaczem społeczno-politycznym, który będzie oddziaływał na zasadnicze [oznaczony brak w stenogramie] kultury w tym kraju i w tym narodzie. Może być w różnych instytucjach, od naukowych poczynając, na partyjnych skończywszy. Wtedy by musiał, po prostu zmienić zawód i stać się działaczem społeczno-politycznym. My, dyskutując teraz o tych sprawach, w gruncie rzeczy zamieniamy się w tych działaczy społeczno-politycznych, bo staramy się to jakoś ułożyć, wychowujemy, przekonujemy się o tych sprawach i będziemy to dalej przenosić. W tej chwili my mówimy o zawodzie, o poświęceniu się jak gdyby całościowym, o takim wydatkowaniu energii, żeby on widział w tym swoje główne ujęcie, a nie dodatkowe uboczne.

Pan Wodnicki: Jestem głęboko przekonany, że cały czas mówimy o zawodzie i o roli projektanta w przemyśle. Te role mogą być dwie: albo jest wykonawca poleceń, albo jest współtwórca poleceń i jednocześnie wykonawca. W moim przekonaniu jest to współtwórca.

Rektor ASP M. Wejman: Przecież ten kierujący przemysłem też może być mądry i dać polecenie projektantowi, który je przyjmie jako swoje własne. Na tej zasadzie ludzie tworzą boga. Olbrzymia większość przyjmuje to za swój punkt widzenia. Oczywiście, zasadniczą sprawą jest to, żeby był współtwórcą, ale to nie koniecznie musi się odbywać na tej zasadzie, że on to od początku do końca buduje. On może pewne rzeczy od kogoś przejąć, od kogoś, kto mu powie, że są pewne zagadnienia czy współczynniki na danym terenie. Mądrze ustawione i pokazane zadanie może być do zaakceptowania.

[Oznaczony brak w stenogramie]: To byłoby bardzo ładnie, gdybyśmy mogli powiedzieć, że każdy zawód może mieć pretensje do tej mądrości, ale – niestety – niektóre profesje w ogóle nie zgłaszają pretensji do tej mądrości i dlatego my, jako środowisko projektantów, musimy mieć te ambicje, szczególnie dlatego, że bardzo wiele zawodów, choćby mogło być równie mądrych lub mądrzejszych, po prostu tych ambicji nie zgłasza. Ja właśnie powiedziałem to na seminarium w Kazimierzu. Ująłem to w ten sposób, że trochę dziwi mnie ten fakt, że tak gigantyczną inicjatywę podjęło środowisko, które nie jest potężne w sensie ekonomiczno-politycznym.

Rektor ASP M. Wejman: Nie należy wypuścić tej inicjatywy z ręki.

[Oznaczony brak w stenogramie]: Jak najbardziej stoimy na tym stanowisku, ale tym bardziej powinniśmy zgłaszać pretensje do tej mądrości.

Rektor ASP M. Wejman: Te pretensje można zgłaszać przez pracę, przez dzieło. Nawet wtedy, jeżeli ono będzie jako zabawka, ale żeby było wykonane z takim dodatkiem, którego dający nie będzie w stanie w ogóle [tekst urwany w stenogramie].

Doc. Chudzikiewicz: Jeżeli my byśmy chcieli kształcić generałów, a nie tych projektantów, których Pan Wodnicki nazywa [oznaczony brak w stenogramie], to nie kształć dla przemysłu, nie przekonamy przemysłu co do decyzji dyktowanych przez generałów. W obecnej fazie, kiedy

przemysł nie jest jeszcze przekonany, jedyną możliwością przekonania jest wejście do środka. Mówienie o niepowodzeniach na podstawie paroletniej pracy w przemyśle w początkach musiało rozczarować i będzie rozczarowywało jeszcze długo, ale od tego jesteśmy, żeby głosząc te nowe idee, podważyć tą nieufność i udowodnić, że jesteśmy potrzebni, i wtedy generałowie, jeżeli będą tacy, będą mieli pole do działania. Jeżeli to będzie generał nie od tych żołnierzy, którzy siedzą w przemyśle. To już jest w prasie, w radio, w telewizji, że źle jest w przemyśle.

Doc. A. Pawłowski: Tu wychodzi jeszcze raz ta sprzeczność. Ja znowu korzystam z tego przykładu. Pona-wiam pytanie, czy słuszniejsze jest w tej chwili kształcenie szeregowców, czy próby kształcenia generałów? W moim przekonaniu, jeżeli założymy, że ten nasz absolwent jest zobowiązany spełniać te szeregowce zadania, ale ze świadomością i z kwalifikacjami do tego, żeby w razie potrzeby pełnić te wyższe zadania, to to jest słuszniejsze aniżeli zakładanie, że nie czas na to, żeby przygotowywać do tych wyższych zadań i kształcić szeregowców, bo nie wiadomo, kto będzie dowodził.

[Oznaczony brak w stenogramie]: Każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze.

Doc. A. Pawłowski: Tylko bardzo niewielu marszałków wyszło z tego tornistra.

Ja jeszcze, jeżeli można, parę słów. Otóż, robię to z następującą świadomością. Zawód projektanta form przemysłowych niewątpliwie powstał na Zachodzie, w krajach rozwiniętych gospodarczo i o pewnych doświadczeniach produkcyjnych. Intencją powstania tego zawodu było pobudzenie komercjalności. Było to ratowanie przemysłu z sytuacji, w której rozbudowany przemysł po prostu nie miał powodu do sprzedaży. Jeżeli byśmy przeglądali te definicje tego zawodu z tamtych lat i nawet współcześnie na Zachodzie, to spotkamy się z tym, że jest to zawód pobudzający konsumpcję i sprzedaż. Ponieważ korzenie tego zawodu i doświadczenie tego zawodu wywodzą się z tamtych kręgów, w dużym stopniu grozi nam

niebezpieczeństwo, że te same zasady i kryteria będą razem z tym zawodem przenoszone na ten teren.

Rektor ASP. M. Wejman: Czy ten zawód powstał tam w kołach artystycznych?

Doc. A. Pawłowski: W idei bardzo dawno tak. Natomiast zawód ten, tutaj bowiem należy odróżnić etapowość powstawania tego zawodu, kiedy on czysto wychodził ze środowiska artystycznego, i właściwy rozwój tego zawodu po ostatniej wojnie światowej, wywodził się ze środowiska artystycznego, ale był stymulowany przez handel.

Pewną nowością na tym terenie było zaprezentowanie definicji stworzonych u nas na temat zawodu. Jednak był to dla tych środowisk szok, jeżeli formułowaliśmy, że projektowanie nie jest projektowaniem produktu, tylko projektowaniem procesów użytkowych i wzorców konsumpcyjnych.

Rektor ASP M. Wejman: Przypomnę, jak po jednym z pierwszych uczestniczeniu w tych międzynarodowych konferencjach, jednym z głównych powodów tego szoku był fakt, jak się dowiedzieli, że to jest w Akademii Sztuk Pięknych, jak tam to towarzystwo się dowiedziało, że u nas ta myśl powstała w środowisku Akademii Sztuk Pięknych, i to w dodatku Akademii krakowskiej o tradycjach ultraartystycznych, i pamiętam doskonale, że to była duża część tego szoku, i dalsze przesłanki do tego szoku wynikają z tego faktu, bo ta definicja w dużej mierze była oparta na tym fakcie. Zgadza się to czy nie?

Doc. A. Pawłowski: Tak jest. Teraz, jeżeli można kontynuować myśl... Takie sformułowanie problemu, które wyszło w końcu z naszego środowiska, może nawet nie całkiem środowiska krakowskiego, ale łączonego z warszawskim – myślę o środowisku stowarzyszenia projektantów, bo tam ta definicja się rodziła – nazwano modelem socjalistycznym wzornictwa. Teraz, jeżeli my wracamy na nasz teren i spotykamy się z podobnym definiowaniem naszego zawodu, jak to ma miejsce na Zachodzie, to burzy się krew.

Rektor ASP M. Wejman: No, nie bardzo. Mamy zasadniczą odmienność strony drugiej, to znaczy przemysłu. Ta odmienność jest tak absolutna, że aż w granicach paradoksu.

Doc. A. Pawłowski: Ja nie miałem na myśli przemysłu, tylko w tych sformułowaniach, które mówią, że projektowanie przedmiotu, estetyka przedmiotu to jest rzecz, która wszędzie jest w tych definicjach.

Rektor ASP M. Wejman: Ja pamiętam te wszystkie wyjaśnienia, jakie Pan Dziekan dawał do tego. To może być system i model, i przedmiot. Ale nawet, jeżeli byśmy to przyjęli, to mimo to wszystko, nawet w takiej samej sytuacji, to ten fakt odmienności pozycji przemysłu, nawet gdyby przyjąć wszystkie błędy i deformacje, jakie istnieją w sytuacji przemysłu w kraju socjalistycznym, to znaczy przemysłu poddanego pewnemu centralnemu myśleniu, przemysłu, który w zasadzie chociaż może sobie robić różne wyskoki, to może to robić na krótkiej fali, bo tego się nie da robić w sposób taki jak w tamtej sytuacji, gdzie mimo istnienia ustawy antykartelowej, ta koncentracja następuje szalona i ta rywalizacja powoduje te wszystkie zjawiska, o których mówimy. Coś z tego u nas jest, tylko że tego nie można porównać z tamtą sytuacją. W bogatej Kanadzie nie ma ani jednego kombinatu stalowego, a w Krakowie są. Oczywiście, ja sobie zdaję sprawę, że to może na skutek ignorancji czy złych wzorców, ale to jest w pewnym sensie normalne i z tym trzeba walczyć i brać pod uwagę.

Doc. A. Pawłowski: Chciałem wytłumaczyć, dlaczego robimy wrażenie rozmieniających na drobne nasze postawy. Jednak tej świadomości celów, które przedstawiamy, społeczeństwo nie ma.

Rektor ASP M. Wejman: Jasne, że nie ma.

Doc. A. Pawłowski: Co gorsze, że tej świadomości również nie mają czynniki dyspozycyjne. Prawie że się to odbywa na zasadzie prywatnych zainteresowań poszczególnych osób.

Rektor ASP. M. Wejman: Tego bym nie powiedział.

Pan Wodnicki: Pewne wzorce przeschzczepiają się dużo łatwiej. One nie wynikają tylko z takich czy innych poglądów czynników decyzyjnych.

Rektor ASP Wejman: Gdybyśmy tak bardzo brali pod uwagę tą uniwersalizację czynników przekazu i technologii,

to toby w konsekwencji doprowadziło nas do rezygnacji zupełnej. Musimy sobie powiedzieć, że właśnie wszelkie tego rodzaju procesy są nieuniknione i przeciwstawianie się temu jest bez sensu. Ale nie bierzemy tego w takim stopniu pod uwagę, bo sobie zdajemy sprawę, że przemysł tutaj, to nie jest przemysł tam.

Pan Otręba: Ci, którzy podejmują te decyzje, mają chęć nadążenia za tymi osiągnięciami, jakie widuje się tam. Ja się spotkałem w czasie stypendium w Stanach z ideologiami, które reprezentowały taki pogląd, żeby rozwiązanie niektórych problemów nastąpiło przez pominięcie tych elementów, które tam dyktują warunki postępu w dziedzinie pomocy czy rozwiązań nie zawsze spełniających warunek higieny z punktu widzenia psychicznego czy też wygody osobistej, i nawet ostatnio ta rada, która jest powołana, Rada do spraw Opakowań, w myśl zwiększenia eksportu, przedstawia jak gdyby nowe wzory, przykłady, które należałoby naśladować, i niewielka jest grupa projektantów, którzy twierdzą, że my nie jesteśmy w stanie na tym etapie technologii spełnić tych żądań w zakresie opakowań, natomiast są wielkie rezerwy stworzenia takiej bazy, która w sposób zastępczy z tego wyjdzie.

Doc. A. Hajdecki: Czyli prądy takie istnieją w naszej gospodarce i mnie się wydaje, że w tym kontekście rozważając rolę projektanta form przemysłowych, musimy stwierdzić, że od nas samych zależy kształtowanie świadomości. Przemysł stoi jednoznacznie w tym kontekście potrzeb i wejście projektanta do działania jest sprawą oczywistą i on tam dopiero może kształtować świadomość tych ludzi, żeby te sprawy mogli tak rozumieć, jak my tutaj rozważamy.

Pani Gołajewska: Chciałam wyrazić swój pogląd na problem, jaki tutaj się zarysował odnośnie kształcenia szeregowców czy generałów. Ja nie jestem wojskowa i nie znam się na tych rzeczach, ale wydaje mi się, że to jest problem trochę inny. Zespół pedagogów i młodzieży na naszym Wydziale jest ambitny. Wszyscy wyobrażają sobie, że jedynym kierunkiem jest kształcenie generałów, tylko różnica polega na tym, jak wyobrażamy sobie tych

generałów. Z punktu widzenia Pana Hajdukiewicza [Hajdeckiego] jest to taki, który potrafi rozwiązać problemy niezależnie od tego stanowiska, jakie zajmuje, i że tak powinien być przygotowany nasz absolwent, żeby poradził sobie na wszystkich stanowiskach. Natomiast wydaje się, że postawienie problemu kształcenia generałów, tych, którzy są tylko w sztabie armii, mija się chyba z celem, dlatego że proponując takich specjalistów projektantów przemysłowych przemysłowi, nie znajdziemy nabywców. My powinniśmy przekonać przemysł, że nasi projektanci potrafią sobie poradzić na wszystkich stanowiskach od najwyższych do najniższych. To przekonanie przemysłu, że tak, my potrafimy kształcić projektantów, będzie na pewno długofalową sprawą i będzie zależało od podstawy i pracy naszych absolwentów i żadne deklaracje z naszej strony tego nie załatwią. Trzeba przekonać naszą młodzież, że w jej rękach leży przyszłość tego zawodu.

Doc. Haska: Czy moglibyśmy również kształcić w tym duchu, żeby uwrażliwiać na autentyczne małe problemy. Na przykład znamy wszyscy takie urządzenie jak wózek czy torba z kółeczkami na zakupy. Pomimo że w Polsce jest kilkudziesięciu projektantów, to wszyscy są za ambitni, żeby się zająć takimi problemami, a biedne gospodynie domowe taszczą kilogramy żywności codziennie, nie mając tego ułatwienia. Idąc sobie ulicą koło Warszawianek, widzę, jak dziewczęta taszczą kosze z bielizną. Czy to nie wrażliwość projektanta powinna znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia? Myślę, że autentyczna żywość i reakcja na wszystko jest dowodem rzeczywiście uzdolnienia projektanckiego, i to jest właśnie przykład na zadanie minimalne, ale bardzo pożyteczne i chodzi o to, żeby wielkie ambicje nie zakrywały dostępu do spraw bliskich i pożytecznych.

Czy w ogóle nie powinniśmy kusić się o to, żeby jak gdyby powiększyć w jakiś sposób pracownię projektowania produktów, to znaczy żeby Wydział powiększył się o pewne asortymenty produktów, które prezentuje?

[Oznaczony brak w stenogramie]: Czy powinniśmy się zająć projektowaniem tych wózków do przewożenia

tych towarów, czy raczej projektowaniem odległości sklepów od mieszkań?

Dziekan doc. Haska: Jest to dość ambitna propozycja, żeby zbliżyć domy do sklepów. Na tym przykładzie widać, że można proponować rzeczy nieproporcjonalne do możliwości.

Doc. A. Pawłowski: Substancja mieszkaniowa zbudowana w okresie powojennym jest większa od substancji sprzed wojny, ale o takich sprawach nie pomyślano. Może urbanieści nie są uczuleni.

Rektor ASP M. Wejman: Wracając do przykładu generałów, pragnę powiedzieć, że jest rzeczą niemożliwą i nigdzie na świecie nie kształci się generałów od razu jako generałów, tylko są szkoły oficerskie. Tam są nawet przepisy wieku itd. Czyli że ta sprawa, gdyby trzymać się tego przykładu, od razu z miejsca by poruszyła zagadnienia, które tu były poruszane, kształcenie, już nie mówię żołnierzy, ale oficerów. Tu mam na myśli sprawę kształcenia projektantów w szkołach i liceach. Jeżeli my będziemy kształcili generałów, to absolutnie muszą powstać szkoły oficerskie, czyli my musimy mieć taki program. Nie mamy metryki do takiego kształcenia. Nasz program musi być taki, żeby generał powstał, ale oficerską robotę musi znać.

Pan Pieniędzy: W tych krajach kapitalistycznych, o których w ogóle warto mówić, generałowie są tylko parawanem tych, którzy kierują wojną. Wojną kierują ekonomiści, zwykle młodzi ludzie przy komputerach.

Rektor M. Wejman: Na tym polega potęga tamtych państw, że generałowie nie mieszają się do polityki, oni są tylko wykonawcami i nic więcej, ale nie ma przykładu, który by pasował wyłączenie.

Pan Szczotka: Ja tutaj wnoszę całkiem inny przykład, z tym że nie wiem, czy lepszy, czy gorszy. W każdym razie to zapotrzebowanie przemysłu wydaje mi się spowodowane częściowo tym, że sytuacja, jeżeli chodzi o szkolenie inżynierów, teraz zmieniła się. Przedtem było kształcenie tylko magistrów inżynierów, którzy nie byli ani przeznaczani do pracy naukowej, ani do produkcji. Teraz powstały

tak zwane szkoły inżynierskie, które szkołą bezpośrednio do przemysłu, i druga część to są właśnie ci magistrowie inżynierowie na politechnikach, czy tego typu szkołach, którzy właśnie zajmują się tą drugą formą, tą kierującą i kształcącą, i nasze zdanie, Kolegów zdania – są takie, że powinni być i ci, i ci, bo jeżeli byłiby tylko kształceni ci inżynierowie, którzy są bezpośrednio do produkcji, a w naszym wypadku tylko projektanci, to nie byłoby zaplecza naukowego i byłaby tylko produkcja, a odwrotna sytuacja też by nie była możliwa, bo nauka by stała na wysokim poziomie, a nie byłoby nic realizowane.

Pan Kolanowski: W tej sytuacji nie ma alternatywy. Jeżeli będziemy kształcić tych projektantów wykonawców istnieje niebezpieczeństwo, że tylko oni będą wychowani na projektantów kierowników, i jest niebezpieczeństwo, że kierownicy projektowania nie będą posiadali wyniesionych ze szkoły kwalifikacji. W sytuacji, kiedy nie istnieją wyższe szkoły zawodowe, kształcące projektantów dla przemysłu, wydaje się, że my musimy przygotować kierowników projektowania z przekonaniem, które pozwoli im zaczynać od podstawowych czynności projektowania.

Doc. A. Pawłowski: Żeby określić różnice postaw, jakie się zarysowują na Wydziale, posłużę się przykładem. Jeżeli projektant otrzymuje zadanie zaprojektowania ławki w poczekalni, to jego podstawowym obowiązkiem jest zastanowić się, czy ławka w tej poczekalni jest potrzebna. To znaczy mam na myśli, że w pierwszym rzędzie powinien zadać sobie pytanie i mieć nawyk stawiania takiego pytania, czy proces przyjmowania pacjentów czy klientów nie da się załatwić w ten sposób, by ta ławka, po prostu, nie była potrzebna, i powinien projektant posiadać ten odruch takiego załatwienia sprawy. Po prostu, tak zorganizować ten proces, żeby nie było czekania. Jeżeli kilkakrotnie, bardzo wiele razy, dawałem właśnie tego rodzaju przykład, że należy do zadań Wydziału takie przygotowanie tej sprawy, no, to w odpowiedzi zarzucano mi, że błędzę w obłokach – i z takim stanowiskiem nie mogę się zgodzić i to nazywam praktycyzmem.

Pan Pieniądz: Jeżeli chodzi o tą wypowiedź Pan doc. Pawłowskiego, to Pan Rektor Wejman bardzo ciekawie tutaj poruszył w swojej wypowiedzi taką sprawę, że jeżeli pewne procesy będą u nas przenoszone automatycznie z tego, co się dzieje na Zachodzie, to w ogóle nie ma o czym mówić. Jeżeli mamy ambicję, żeby właśnie zapobiegać tym złym rzeczom, które się tam dzieją i jeżeli się mówi całkiem niedwuznacznie, że mamy dopędzić, prześcignąć czy wybrać całkiem inną drogę, to jeżeli nie zastosujemy i efektywnie nie wprowadzimy tego rodzaju wersji projektowania, którą w tej chwili przedstawił Pan doc. Pawłowski, to nie ma mowy, żebyśmy mogli efektywnie przeciwstawić się złu, które jest przenoszone z tamtego terenu. Jeżeli on ma zaprojektować ławkę, a nie proces, to w takim razie nic nie zrobimy.

Rektor ASP Wejman: To, o czym mówił Pan doc. Pawłowski dotyczyło nie projektowania, tylko właśnie programu kształcenia, dotyczyło cech umysłu i charakteru tego człowieka. Ten projektant, tego typu na skutek otrzymania tego zadania i nieprzyjęcia tego zadania w sposób inercyjny, tylko w sposób świadomy, odrzuca projektowanie według przykładu, który dał Pan Dziekan, ale przecież on może dojść do wniosku, że ta ławka jest potrzebna. On ma swoje projektowanie odbywać świadomie, w sensie świadomości kompleksowej, to znaczy nie tylko w sensie świadomości przedmiotu, ale sytuacji tego przedmiotu, czy on jest potrzebny, czy nie. To byłaby wskazówka do takiego programu i do metod nauczania tutaj, byśmy kształcili takiego człowieka, który zawsze będzie miał refleksyjne stanowisko. W tym sensie to odbieram jako słuszność i dlatego to, [co] mówił Pan Magister Pieniądz, mnie się wydaje zupełnie słuszne, ale przenoszę to na sprawę kształcenia. Jeżeli dostanie zadanie, to powinien je zmodyfikować, bądź przyjąć jako swoje, ale po przejściu tego procesu analizy.

Dziekan doc. Haska: Odczytać zadanie w wielu kontekstach.

Rektor ASP M. Wejman: Ale z tego nie wynika, że on nie ma przedmiotu zrobić.

Doc. Chudzikiewicz: Praca w tych biurach, gdzie istnieją plany produkcji, to by odpadała.

Pani Gołajewska: W każdym wypadku projektant powinien wykazać, że założenia są fałszywe, a czy przekona swoich pracodawców, czy nie, to druga sprawa.

Rektor ASP M. Wejman: Jeżeli są fałszywe.

Doc. Chudzikiewicz: Projektant pracuje w zakładzie przemysłowym, który ma określoną produkcję z góry narzuconą. Negowanie tego stworzy konflikty między zespołem a projektantem.

Rektor ASP M. Wejman: Projektant, zanim wejdzie do takiego zakładu, winien zastanowić się nad całością tego schematu jako takiego. Przedtem, zanim tam wejdzie.

Doc. Chudzikiewicz: My uczymy ich takich mądrych rzeczy, a kiedy zetkną się z praktyką, nie ma mowy o tych sprawach i może być sytuacja taka, że my stwarzamy warunki idealne, niemające nic wspólnego z praktyką, i tu trzeba wypośrodkować. W innych pracowniach też się to dzieje, a studenci przechodzą przez różne pracownie. To jest jedna zasada: negowanie założeń, dopóki się sam nie przekona, bo założenia mogą być nie do negowania i trzeba sobie uświadomić, że może się projektant znaleźć w takiej sytuacji, że jego negacja nic nie da.

Doc. A. Pawłowski: Jeżeli zakład produkcyjny ma plan wykonania obrabiarek w tonażu, to czy projektant ma wobec tego przyczyniać się do wykonania tego planu? Wówczas będzie projektował jak najcięższe obrabiarki.

Doc. Chudzikiewicz: Na to nie odpowiem, bo takiego planu nie ma na szczęście. Natomiast inny plan. Mamy zaprojektować tokarkę typu takiego a takiego i do tego zespołu włączony jest projektant, który mówi: Panowie, chwileczkę, ja się zastanowię, czy ten typ jest potrzebny, może być inny typ. Wtedy mu podziękują, bo w planie ten typ jest.

Pan Gembala: I projektant konstruktor powinien również takie pytanie zadać. To powinni wszyscy.

Rektor ASP M. Wejman: Jasne, tylko że my mówimy o projektancie plastyku. Jeżeli tak jest, że inni nie mają cech refleksyjności, to tylko można ubolewać.

Pan Gembala: Absolwent Wydziału Form Przemysłowych powinien otrzymać taki zastrzyk, który pozwoli mu na taką refleksyjność. Dyskusja w tej chwili wygląda tak, że różnice stanowisk polegają na tym, że Katedra Metodyki Projektowania reprezentuje pogląd, że student Wydziału Form Przemysłowych powinien reprezentować tylko typ refleksyjny i to powinno być główną domeną kształcenia na Wydziale Form Przemysłowych, natomiast pogląd głoszony przez doc. Haskę i doc. Chudzikiewicza jest taki, że obok tej refleksyjności absolwent Wydziału Form Przemysłowych powinien mieć gruntowne przygotowanie jako projektant form przemysłowych.

Doc. A. Pawłowski: To ja mówiłem, że obok refleksyjności powinien mieć również gruntowne przygotowanie, natomiast z wypowiedzi doc. Chudzikiewicza wynika, że nie powinien mieć refleksyjności.

Dziekan doc. Haska: Absolwenta i studenta ASP obowiązuje inteligentna reakcja na zadanie, a poza tym obowiązuje go dobra intencja społeczna i nie wiem, dlaczego dyskutujemy, bo każda wyższa uczelnia powinna w ten sposób kształcić, żeby student reagował na zadanie w sposób inteligentny.

Rektor ASP M. Wejman: Ale przypomnijmy sobie obowiązek, który ma zapobiec skostnieniu absolwenta, żeby on nie stawał na baczność. To jest właściwie obowiązek, ale tym niemniej o rzeczach najprostszych trzeba od czasu do czasu mówić, bo się o tych rzeczach zapomina.

Mgr Pieniądz: Jeżeli będziemy mówić o produkowaniu projektantów dla przemysłu, to stoimy na stanowisku z góry spalonym. Jeżeli zgodzimy się, że produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych, stanowisko projektanta w tamtym przemyśle jest negatywne – to jeżeli się staramy przeforsować typ projektanta dla przemysłu, działamy tak samo.

Dziekan doc. Haska: Nie możemy powiedzieć, że nasz przemysł z założenia jest eksploratorsko nastawiony i chce zniszczyć obywatela.

Mgr Pieniądz: Przemysł zachodni nie jest nastawiony na niszczenie obywatela, tylko na to, żeby przemysł jak

najwięcej zarobił. Przemysł powinien być narzędziem projektanta, a nie projektant narzędziem przemysłu.

Dziekan doc. Haska: Należałoby narysować piękny schemat współzależności, ponieważ mówiliśmy, że tu są systemy społeczne, polityczne i wytwórcze i one współdziałają, więc nie możemy robić z jednego systemu wytwórczego zaprzysiężonego szkodnika. To wymaga analizy precyzyjniejszej. Bezpośrednie traktowanie przemysłu jako instytucji nieuwzględniającej interesów obywatela może być pochopne.

Pan Depta: Czemu wobec tego jest tak źle, skoro powinno być dobrze?

Dziekan doc. Haska: Nie jest tak źle, bo ubieramy się, kupujemy produkty, ale chcemy kupować je lepsze, lepiej wytworzone i dlatego chcemy, żeby nasi projektanci z ochotą zabierali się do pracy w przemyśle. Przed wojną, gdyby po ukończeniu szkoły dawano możliwość natychmiastowej pracy w przemyśle, absolwent byłby zadowolony.

Pan Depta: Nie ma tak wiele propozycji natychmiastowej pracy w przemyśle.

Pan Bunsch: Miarą zapotrzebowania społecznego nie jest sytuacja w ośrodkach, gdzie się skupia 80% plastyków. Jeżeli weźmiemy te duże środki, jak Warszawa, Łódź, Kraków, to będziemy mieć około 80%. Kraków nie jest bazą przemysłową, zwłaszcza w tych dziedzinach przemysłu, gdzie by mogli znaleźć zatrudnienie projektanci. Huta nie wchłonie. Huta robi te ciężkie rzeczy półfabrykatowe, gdzie projektant form przemysłowych nie jest potrzebny.

Doc. Haska: Dyr. Drozd wspomniał o tym, że chce wznowić sprawę stypendiów osiedleńczych. W ramach wychowania, o którym mówimy, należy inspirować naszych absolwentów, żeby pracowali wszędzie tam, gdzie jest przemysł, a nie tylko w centrach wielkomiejskich.

Pan Bunsch: Jeżeli my robimy w Hucie wlewki, to po co projektant?

Mgr Pieniądz: Ale dla koloru, do hałasu, do organizacji procesu wytwarzania, żeby Huta nie była piekłem, ale

domem. Tam może być zatrudnionych co najmniej dwudziestu projektantów.

Pan Bunsch: Gdybyśmy w Hucie mogli zatrudnić dwudziestu, to byłaby idealna sytuacja, gdzie w skali całego kraju można by zatrudnić kilka tysięcy projektantów.

Rektor ASP M. Wejman: Do tego potrzebna jest świadomość tych kierujących, tych wszystkich, że to jest potrzebne, a to się przecież z nieba nie weźmie. Że my mamy tę świadomość, to jeszcze mało. Huta jest terenem, który trzeba uprawić, żeby to się zjawiało. Nie sądzmy, że ponieważ my głosimy takie tezy absolutnie słuszne, to wszyscy je uznają. To nie jest tak. Przecież ci są ignorantami, ale oni mogą wykazać, że my z kolei jesteśmy ignorantami na wielu odcinkach ich. Na tym polega to mijanie się. W żadnym społeczeństwie nie bywa tak, że zawsze się właściwe tendencje i trendy się ze sobą schodzą, a u nas jest tak, że wszystko jest nowe. Huta jest nowa, centra są nowe. Kiedy to zaczniesz jako tako ze sobą harmonijnie grać, to jeszcze trochę wody upłynie, ale my przede wszystkim powinniśmy uświadomić to sobie.

Doc. A. Pawłowski: Zgadza się z tym, że istnieje pewna trudność w adoptowaniu się do pracy w przemyśle i niechęć do pracy na prowincji i w zakładach poza większymi skupiskami. Jest to niekorzystne zjawisko, na pewno również uwarunkowane bardzo różnymi rzeczami, brakiem mieszkań. Tu ktoś ma mieszkanie i żonę. Żona tu ma pracę, on chce razem z żoną. Niemniej na terenie Krakowa, który posiada kilkadziesiąt większych zakładów przemysłowych, jest pewną anomalią, że nasi projektanci chodzą i szukają pracy, a bardzo wiele zakładów odpowiada, że nie potrzebują, bo już mają projektanta. Wiemy skądinąd, że to jest malarz, któremu się nie powiodło i który zajmuje stanowisko przynależne naszemu absolwentowi. Ponieważ on na tym stanowisku niepewnie się czuje, wobec tego podejmuje takie prace, jak malowanie numeru samochodowego, dekoracja gazetki ściennej itd.

Jeżeli chodzi o Nową Hutę, to także jest to olbrzymi kombinat, jest to potęga i też jest anomalią, że w kombinacie

nie jest zatrudniony żaden projektant, natomiast jest zatrudnionych kilku plastyków.

Rektor ASP M. Wejman: Ale tych zagadnień się nie rozwiąże bez kontaktów z Ministerstwem, a znowu zachodzi pytanie, czy to mamy robić my, szkoła? W końcu to dziecko musimy odstawić, bo byśmy nie wykonywali we właściwy sposób swojego zadania, jeżelibyśmy nie tylko kształcili projektantów, ale jeszcze w dodatku byśmy się zajmowali stroną prawną, sytuacją życiową itd. W końcu rzeczywiście się zedrzemy na tych różnych ubocznych sprawach i nie zrobimy zadania zasadniczego. To jest klasyczne zadanie dla Sekcji Projektantów w Związku Polskich Artystów Plastyków. Powstała sekcja. Teraz pokażcie pracę. Ale na to, żeby oni to zrobili, to od nas muszą wynieść tę świadomość, że nie wolno czekać z założonymi rękami, że ktoś na tacy przyniesie, bo tak nie ma w życiu.

Pan Wodnicki: Osobnym problemem do dyskusji jest chyba model polityki zatrudnienia projektantów. Czy obowiązujący w tej chwili model, kiedy do nas przychodzą zapotrzebowania różnych rozsianych po Polsce zakładów o niewielkiej randze społecznej produkcji, czy izolowanie tego projektanta w warunkach, w których jesteśmy pewni, że wiedza i umiejętności wyniesione ze szkoły nie będą wykorzystane, czy ta polityka jest polityką właściwą?

Rektor ASP M. Wejman: Ma Pan do wymiany drugą ojczyznę? Jest ta, która jest.

Pan Wodnicki: Mam do zaproponowania inną koncepcję. Wydaje nam się, że w sytuacji, kiedy w naszym państwie cała gospodarka i cały przemysł poddany jest procesom świadomego planowania, to tym planowaniem również powinni być objęci projektanci i sprawą ludzi kierujących jest oddanie tych najbardziej ważnych punktów w organizmie gospodarczym tym projektantom i stworzenie im takich warunków, żeby oni byli wykorzystani.

Rektor ASP M. Wejman: Znajdzie Pan w tym gronie kogoś, kto by Panu zaprzeczył?

Pan Żubrowski: Traktuję moją wypowiedź jako próbę odpowiedzi na niektóre zadane pytania, z punktu widzenia studenta, z płaszczyzny młodzieży.

Pan dziekan Haska zadał pytanie, dlaczego absolwenci z ochotą nie zabierają się do pracy w przemyśle. Jeszcze powrócę do stwierdzenia, które padło, że absolwent nasz powinien być tak uzbrojony, aby mógł dać sobie radę na wszystkich stanowiskach. Zdaje mi się, że w tym stwierdzeniu „dać sobie radę” należy rozumieć to, że nasz absolwent da sobie radę z przedstawicielami, z przekonaniem przedstawicieli ze sfery przemysłu o pożyteczności i skuteczności swojego działania, i w to powinien być uzbrojony nasz absolwent. Wracając do tego pytania, dlaczego z ochotą nie zabiera się do pracy w przemyśle, wydaje mi się, że dlatego, iż nasz absolwent nie jest uzbrojony w te wszystkie cechy. Jeżeli widzi te kolosalne trudności do przezwyciężenia w obecnej sytuacji, która jest w przemyśle, i on jest bezradny wobec tego, co obserwuje, stąd wyciąga wniosek, że nie jest dostatecznie uzbrojony, żeby te trudności przezwyciężyć. Jakie to są trudności? Ja chciałbym tak na marginesie mojej wypowiedzi poinformować wszystkich, że Koło Wydziałowe ZMS od pewnego czasu ma na swoim warsztacie właśnie sprawę roli i zadań przyszłego absolwenta i sprawę orientacji zawodowej naszego studenta i to Koło wyszło z inicjatywą przeprowadzenia ankiety wśród naszych studentów. Taką ankietę już przeprowadzono na III roku. To jest ankietą próbną, która daje nam na razie jakiś sondaż w celu zorganizowania ankiety prawidłowej, niemniej wyciągnęliśmy już jakieś wnioski. Dlaczego na III roku? Bo jest w środku, już student miał pewne zetknięcie z przemysłem. To jest optymalny rok, który jeszcze nie zna tych wszystkich zagadnień, a jednocześnie niektóre z nich już zna. Z tej ankiety wynika, że studenci w zasadzie chcieliby pracować w przemyśle, ale dają szereg warunków. Ja nie chciałbym omawiać w tej chwili ankiety, bo jeszcze nie jest czas na to, żeby wyciągać wnioski z tej skąpej informacji. To, że studenci dają pewne ograniczenia – ja będę pracował w przemyśle, ale

to i to, a student sobie z tego zdaje sprawę, że tych warunków w najbliższej przyszłości nie da się spełnić, to z tego wynika, że oprócz 2 głosów na 16, które powiedziały „tak” bez żadnych warunków, czyli podejmując tym samym walkę z trudnościami, to 14 osób powiedziało „nie”, bo jest aż tak dużo trudności. To również potwierdza to, że nasi studenci nie są uzbrojeni. Oni nie czują potrzeby walki. To odnośnie tego.

Oдноśnie metod kształcenia. Wydaje mi się, że właśnie obydwie metody studenci bardzo życzliwie przyjmują i do obu mają ten sam stosunek, bo przewidzieliśmy w tej ankiecie również takie pytanie, czy chcieliby mieć możliwość sprawdzenia się w realnym projektowaniu dla przemysłu i na to pytanie tylko 3 osoby odpowiedziały „nie”, wszystkie pozostałe odpowiedziały „tak”. Wydaje mi się, że być może po tych teoretycznych zajęciach, które mieliśmy na I i II roku, student już chciałby w pewnym kierunku zacząć od tej drugiej strony swoją pracę. Czy chciałbyś się sprawdzić w realnym projektowaniu dla przemysłu? 13 osób odpowiedziało tak.

Jeszcze jedno stwierdzenie. Jeżeli kształcimy projektantów dla przemysłu, to już jesteśmy na z góry spalonych pozycjach, powiedział mgr Bożyk. Nie wiem, co rozumiał mgr Bożyk pod tym, bo dla kogo w końcu mamy kształcić?

Mgr Pieniędzy: Dla społeczeństwa. Przemysł jest narzędziem społeczeństwa.

Pan Żubrowski: Jeszcze chcę poinformować, że nasze prace będą nadal przebiegały w celu zankietyzowania Wydziału Form Przemysłowych, następnie Komisja Nauki Zarządu Uczelnianego będzie prowadziła takie badania na architekturze wewnątrz. Po tych badaniach odnośnie roli przyszłego projektanta i orientacji zawodowej mamy również zamiar przeprowadzić badania nad strukturą itd. Ponieważ wynikły już wśród nas pewne koncepcje odnośnie programu, trochę kontrowersyjne, myślę, że jeszcze do tego powrócimy.

Pan Szczotka: Chciałem odpowiedzieć trochę na pytanie, dlaczego z 16 osób tylko 2 odpowiedziały, że chcą

pracować w przemyśle. Większość tych osób, które nie chcą pracować w przemyśle, uważa, że sytuacja jest taka, że należy ją poprawić, żeby możliwa była praca w przemyśle. 13 osób wypowiedziało się za tym, że chce się sprawdzić w przemyśle. Większość osób uważa, że na tym etapie powinniśmy zacząć nie od projektowania w przemyśle, tylko od stworzenia bazy, żeby to projektowanie było możliwe.

Ja może jeszcze powiem, że byłem na praktyce we wrześniu w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego. Przez cały miesiąc chciałem spotkać się z projektantem form przemysłowych, którego by interesowały zagadnienia w ten sposób, jak interesują nas. Przez ten miesiąc nie znalazłem nikogo takiego. W ogóle Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie na mnie zrobił osobiście ujemne wrażenie. Oprócz tego, że tam jest bardzo dobra biblioteka, z której skorzystałem, więcej nie mogę powiedzieć, że skorzystałem. Skorzystałem z tego, że wiem, czego nie należy robić. Tam jednym z głównych zagadnień jest odzież, później jest przekształcanie motywów ludowych i wykorzystanie ich w przemyśle.

Rektor ASP M. Wejman: Ja w ogóle nie rozumiem sensu praktyki w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego, tym bardziej jeżeli jest taki wynik. To trzeba ujawnić.

Pan Żubrowski: Nam kazano opracować rysunekzki atlasu. Jest dużo plastyków, którzy skończyli malarstwo, rzeźbę, którzy byli gdzieś na wyjazdach, i nie było ich w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego.

Rektor ASP M. Wejman: To jest ta niwa, którą trzeba uprawiać.

Pan Żubrowski: Byłem kiedyś studentem Politechniki gliwickiej i miałem kolegę, który był w Instytucie, i wiem, jak tam było.

Byłem rozzarowany tym, co widziałem w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego. Wiem, czego nie należy robić.

Rektor ASP M. Wejman: Tych 13, którzy powiedzieli „tak”, odpowiedzieli nie kategorycznie, że nie chcą pracować, tylko stawiali warunki. Jakie to były warunki?

Pan Szczotka: Proponują nam miejsca pracy, które są oddalone od dużych ośrodków. Jeżeli mamy być dobrymi projektantami, to musimy mieć styczność z literaturą, a taka literatura poza Krakowem i Warszawą nie istnieje. Pytałem się osób z Poznania i Wrocławia i okazało się, że one nie mają żadnych możliwości, jeżeli chodzi o literaturę. Chodzi o to, żebyśmy zdobyli nie maksimum wiedzy, ale żebyśmy umieli korzystać z tego, co jest.

Pan Żubrowski: Dwa są zdecydowane „nie”, natomiast reszta jest „tak” z warunkami: jeżeli do tego czasu będzie w zakładach etat projektanta form przemysłowych, ponieważ projektanci pracują na etatach ekonomistów, księgowych itd. Chcę pracować w przemyśle, ale na takich zasadach, jak obecne, to nie. Chcę pracować wszędzie, gdzie warunki pracy są dobre.

Na tych materiałach nie ma się co opierać, bo to musiałby być zestaw wypowiedzi ze wszystkich lat. Te zebraliśmy tylko z III roku.

Dziekan doc. Haska: To jest interesujące.

Pan Żubrowski: Myśmy nie przewidzieli, że to zebranie będzie tak szybko i przygotowywaliśmy te materiały na spotkanie w styczniu.

Mgr Pieniądz: Byłem świadkiem, że w jednej z instytucji naukowych została wykonana mała ekspozycja osiągnięć Wydziału Form Przemysłowych ASP w Krakowie i tam były plansze z pracowni rektora Chudzikiewicza, gdzie było kilka pozycji operatora – stał, był nachylony, z przykucnięciem. Były tam pozycje dosyć niekorzystne: bardzo silne zgięcie nóg, pochylenie tułowia, i tą ekspozycję zwiedzali wówczas najwyżsi w sensie rangi techniczni przedstawiciele przemysłu i nauki. Bardzo wielu z nich po prostu nie wierzyło, że są to fakty zebrane, że to jest analiza, która jest wynikiem stwierdzenia dotychczasowych koincydencji organizmu człowieka i układu maszynowego. Twierdzono „nie”, i koniec. To była dyskusja na najwyższym poziomie, więc proszę sobie wyobrazić, z czym się spotyka projektant, jeżeli się styka nie z generałami, tylko z kapralami.

Doc A. Pawłowski: Zarówno w sferze, jak również na terenie naszego Wydziału próbowano zastanowić się nad tym, co jest tą specyficzną cechą działalności projektanta, i koncepcje przedstawione przez Akademię warszawską podkreślają jako tą cechę przetwarzanie środowiska materialnego środkami wizualnymi. Na naszym terenie Pan Dziekan prezentował na poprzednim zebraniu i lansował tezę, że estetyka jest tą specyficzną cechą. Ja, w zasadzie, jestem przeciwny takiemu stanowisku.

Chciałem wytłumaczyć dlaczego. Nie ze względu na jakieś wewnętrzne opory w stosunku do tych zagadnień, natomiast bardziej ze względów taktycznych. Wydaje mi się, że ponieważ oceny, kryteria estetyczne są tak subiektywne, nie mogą one się stać głównymi motywami charakteryzowania działalności projektanta. Gdyby przypadkowo właśnie takie kryteria zastosować, wtedy stracilibyśmy ogromną szansę w rozmowach ze światem techniki czy przemysłu i szalenie by to ograniczyło naszą działalność, o ile w ogóle nie zepchnęłoby nas z szali partnerów, ponieważ są to rzeczy tak nieracjonalne, tak subiektywne, że w pojęciu tych ludzi właściwie zupełnie płynne. Dlatego polemizuję z tą koncepcją w stosunku do stanowiska Pana Docenta i do stanowiska Akademii warszawskiej. Nie chodzi tu wyłącznie o środowisko materialne, o przedmioty i to nie są te wyłącznie działania estetyczne i wizualne. Uważam takie postawienie sprawy za ograniczenie pola działania projektanta w faktycznie niekorzystny sposób.

Dziekan doc. Haska: Ja podkreślałem, że projektant dokonuje syntezy i że na tą syntezę składa się nauka, wiedza techniczna i nie wykluczam właśnie estetyki, natomiast nie mogę przyjąć twierdzenia, że każde działanie z zakresu estetyki jest nieracjonalne. Przeciwnie, jest racjonalne, bo jak dawałem przykład z garnkami, to jeden z motywów jest taki, że wykluczono z gamy kolorów brązy dlatego, że kojarzą się z wrażeniem nieczystości i były przez długi czas eksploatowane, i wobec tego znużyły się. Dlatego wskazane było wyeliminować to. Czy to jest nieracjonalne?

Ta dyskusja, czy istnieją możliwości racjonalnego działania w zakresie planowania środowiska również w systemie estetycznym, to na ten temat można długo rozmawiać. Obok systemu informacyjnego istnieje również system estetyczny i te same wartości wizualne mogą być kreowane w systemie informacyjnym albo estetycznym. To jest poważny problem.

Doc. A. Pawłowski: Nie można tego tylko generalizować, to znaczy nie można dopuścić, żeby był jedynym czynnikiem.

Dziekan doc. Haska: Ale nie można również wykluczyć.

Doc. A. Pawłowski: Nigdy nie byłem za tym, żeby wykluczać:

Dziekan doc. Haska: Ja mówiłem zawsze o strefach, które się różnią zakresami. Ta ilustracja na początku mówiła o strefie, która nie ma wyróżnika estetycznego, i o strefie, gdzie wyróżnik estetyczny jest ważny.

Rektor ASP M. Wejman: Takie różnice zdań są takimi, o których mówił Pan Wodnicki, że to są inspirujące i dodatnie. Wcale nie należałoby tych różnic utracić. Zgadzam się natomiast z tym, że wynoszenie na zewnątrz powinno być zawsze kompleksowe, to znaczy zawsze powinno być skomponowane z tymi jeszcze innymi wyznacznikami, o których była mowa. Natomiast wcale nie należy tych różnic usuwać, bo one powodują właśnie to, że te ankiety później nie są martwe, że z tych ankiet można wyciągać wnioski.

Dziekan doc. Haska: Dziękuję za udział w dyskusji Panu Rektorowi, Kolegium Rektorskiemu i wszystkim obecnym.

Na tym o godzinie 22.30 stenogram zakończono.

Stenograf

[podpis]

(Antonina Kawecka)

Przewodniczący

[podpis]

(doc. Haska)



Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
1818

Wydział Form Przemysłowych



1964–2014(+10)

Janusz Krupiński

Krakowska szkoła designu.
Wizje, wyobrażenia,
wspomnienia
jej mistrzów i nauczycieli

Wydawnictwo
Akademii
Sztuk
Pięknych
im. Jana Matejki
w Krakowie

ISBN 978-83-66564-65-7



9 788366 564657